Nr. 310 (687) Warszawa, Środa 17 Września 1919 roku. Rok XXV.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. — Numer pojedyńczy **30 fen.**

Administracja czynna od godz. 10 rano do 5-ej p.p. bez przerwy. — Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu administracji, o 10% drożej.

Plenarne posiedzenie Warsz. Rady Del. Rob. Niepodległościowo-Socjalistycznej odbędzie się we środę dnia 17 września r. b. o godz. 6 pp. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie Przedmieście 66.

Komitet Organizacyjny „Dnia Prasy Socjalistycznej".

Komunikat II.

Komitet Organizacyjny „Dnia Prasy Socjalistycznej" podaje do wiadomości wszystkich organizacji P. P. S. co następuje:

1) Całkowity fundusz otrzymany ze zbiórki „Dnia Prasy Socjalistycznej" zostaje przekazany do Wydziału Finansowego C. K. W.

2) Do kontroli nad kasą poszczególnych komitetów „Dnia Prasy Socjalistycznej, powinny być powołane specjalne Komisje Finansowe, składające się z przewodniczącego i skarbnika miejscowego Komitetu Organizacyjnego „Dnia Prasy", oraz przewodniczącego i skarbnika Okręgowego Komitetu Robotniczego.

3) Komisje Finansowe obowiązane są:

a) opieczętować puszki, obliczyć dochód z nich po zdjęciu pieczęci, ostemplować wszystkie kwitarjusze, bilety i t. p., które będą używane w tym dniu dla zbiórki pieniędzy;

b) skontrolować wydatki Komitetu „Dnia Prasy Socjalistycznej", na podstawie przedłożonych formalnych dokumentów;

c) wszelkie obliczenia poszczególnych kas czy to bufetów, czy loterji, czy poczty powinny być przeprowadzane przy likwidowaniu danego przedsiębiorstwa natychmiast. W razie zaś nieobecności Komisji Finansowej powinny być powołane 4 osoby do obliczenia, które sporządzają protokuł i są odpowiedzialne wobec Komisji Finansowej.

Protokuł, oraz pieniądze nie dalej jak dnia następnego powinny być oddane na ręce lokalnej Komisji Finansowej;

d) lokalne Komisje Finansowe najdalej w ciągu dni 7-miu powinny sporządzić sprawozdanie ogólne i finansowe z całej akcji „Dnia Prasy Socjalistycznej" i przsłać je wraz z pieniędzmi do Wydziału Finansowego Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.;

e) po zlikwidowaniu zbiórki „Dnia Prasy Socjalistycznej" ukaże się drukowane szczegółowe sprawozdanie, wydane przez Wydział Finansowy Centralnego Komitetu Wykonawczego. Sprawozdanie to przesłane zostanie wszystkim organizacjom, które brały udział w zbiórce.

Pisma partyjne proszone są o przedruk tego komunikatu.

W sprawie samorządu.

Przeżywamy czasy panowania w Polsce reakcji. Przeszliśmy przez upadek ludowego rządu Moraczewskiego, przez coraz to zwiększającą się czelność burżuazji, przez rosnące jej apetyty i wzrastające represje. Fale rewolucji, które, zda się, tak wezbrały po ustąpieniu rządów okupacyjnych, cofnęły się wstecz, jak i w wielu innych zresztą krajach. Ruch wyzwoleńczy ludu pracującego, jakby zamarł. Pozorne to jednak tylko wrażenie! Te fale cofnęły się, aby jeszcze więcej się skupić, aby zwiększyć swą siłę. Jak lew, cofający się do skoku, — wyprężają się teraz, aby w odpowiedniej chwili, lub też chwili, wywołanej okolicznościami zewnętrznemi, skoczyć naprzód, zburzyć ten chylący się ku upadkowi ład burżuazyjny i zbudować nowy porządek.

Jednakże właśnie wzbierająca fala, ta nieuchronnie zbliżająca się rewolucja społeczna ma dwa zadania: burzyć to, co już zbutwiało, nie jest w stanie podtrzymać świata, a budować niezwłocznie na miejscu części zdemontowanych nowe wiązania. Jeżeli my, uskuteczniwszy pierwsze zadanie, nie będziemy wykonywali, lub wykonać nie potrafimy drugiego — biada nam! Źle się wówczas skończy rewolucja społeczna. Obróci się ona w chaos, w najzupełniejszą anarchję, wyzwolone masy — w bezładne tłumy, podobne zbuntowanym niewolnikom, a jeżeli przytem zacznie zaraz pracować reakcja — w rezultacie będziemy mieli, być może, jak w Rosji, przez dymy pożarów i morza krwi, przez szereg udręczeń dla mas pracujących powrotną falę... reakcji kapitalistycznej. Dlatego też musimy być przygotowani, aby w chwili burzenia starego porządku objąć silną ręką rządy kraju i celowo, energicznie odrazu prowadzić planową budowę podwalin nowego ustroju pracy.

Aby tak było, musimy potrafić to zrobić, krócej mówiąc, musimy nietylko ułożyć piękne plany, ale mieć szereg ludzi, szereg pracowników, chcących i umiejących je wykonać. Nie jest to już tajemnicą, że jedną z ważnych przyczyn upadku rządu Moraczewskiego był zbyt mały zastęp ludzi, oddanych idei socjalistycznej i umiejących sprawować rządy, gospodarzyć w kraju. Otóż obecnie klasa pracująca musi wykształcić, wyrobić z pośród siebie ludzi, nadających się do takich funkcyj. Nie jest to już tak strasznie trudną rzeczą. Nie święci garnki lepią. Trzeba tylko nauki i pracy, przedewszystkiem pracy.

Jest kilka dziedzin, gdzie proletarjat, pracując, wyrabia się, kształci na gospodarza i rządcę Polski i z drugiej strony, już teraz kładzie podwaliny przyszłego ustroju, już teraz przeprowadza lub może przeprowadzać reformy ku temu celowi zdążające, a czasem nawet tworzyć organizacje, które w odpowiedniej chwili dopomogą do przejścia gospodarstwa krajowego w ręce mas pracujących.

Do takich dziedzin dostępnych w tej chwili w zupełności dla proletarjatu należą: praca w związkach zawodowych, praca w kooperatywach i praca w samorządzie. O tej ostatniej mam zamiar powiedzieć słów kilka.

Dzięki demokratycznej ordynacji wyborczej, pozostałej w spadku po rządzie ludowym, otworzyła się dla proletarjatu możliwość wejścia w skład ciał samorządu miejskiego — rad i magistratów, a w wielu miejscach nawet ujęcia w swe ręce całkowitych rządów, całej gospodarki miejskiej i to pomimo panoszącej się reakcji, oraz kołtunerji. P. P. S. poszła w tym kierunku i dobrze zrobiła właśnie ze względów wyżej przytoczonych, bo praca w samorządzie, gospodarce miejskiej jest właśnie bardzo wdzięcznem polem, jest szkołą, gdzie obecnie wyrabiają się fachowe jednostki, tworzą się talenty organizacyjne, które w przyszłości obejmą sterowanie najważniejszych gałęzi gospodarki państwowej. Z drugiej zaś strony, jak pokazał przykład, w wielu wypadkach przy jakiej takiej umiejętności i zdolności orjentowania się, dużo można zrobić w gospodarce miejskiej i dla mas pracujących, dla bezrobotnych i t. d.

Jednakże trzeba, aby z jednej strony praca ta w samorządzie miejskim szła owocnie w kierunku wyrabiania się samych działaczy i gospodarki wzorowej i aby za nic nie opuszczać raz zdobytych placówek, ale przeciwnie trwać na nich i wyzyskać je wszechstronnie dla urzeczywistnienia choćby w drobiazgach celów socjalizmu z jednej strony i zwalczania klas posiadających z drugiej. Wobec braków, istniejących wśród całego zespołu naszych towarzyszy, pracujących w samorządzie, pod względem wyrobienia i wiedzy fachowej, niezbędną jest pomoc, a tę pomoc może dać nam, tak jak wszędzie i zawsze daje proletarjatowi, tylko zwarta silna organizacja, tylko solidarna pomoc wzajemna w tej organizacji.

Myśl ta została już podjęta przez P. P. S. Utworzono Wydział Centralny Samorządowy. Widzimy ze sprawozdań drukowanych w „Robotniku", że gdzieniegdzie odbywają się lokalne zjazdy działaczy samorządowych. Ale to nie wystarcza. Trzeba jeszcze, żeby odbył się ogólny zjazd towarzyszy naszych, pracujących w samorządzie, aby na tym ogólnym zjeździe towarzysze wzajemnie się poznali, nastąpiła wymiana myśli, projektów, wiedzy nabytej w ciężkim trudzie szarej, niewidocznej walki codzień na swoich placówkach, nastąpiło całkowite zsolidaryzowanie się tej licznej już grupy towarzyszy naszych. Ten Zjazd ogólny, który jest obwieszczony przez naczelne władze P. P. S. na 4 i 5-ty października, winien zainteresować nietylko wszystkich bez wyjątku towarzyszy pracujących już na polu samorządowem, ale powinien pociągnąć szersze koła towarzyszy stojących poza nawiasem tej roboty, a mających energję. Bo tu przecież kładzie się realnie cegiełki przyszłego ustroju. Kto wie, być może przy sprzyjających warunkach w chwili przewrotu społecznego właśnie zsocjalizowany samorząd obejmie narazie kierowanie wielu czynnościami państwowemi, a w każdym razie dostarczy sterników do nich.

Zjazd radnych miejskich i członków magistratów winien stworzyć zwartą organizację, któraby nadawała ogólny ton polityce klubów P. P. S. i poszczególnych towarzyszy w Radach miejskich, któraby zajmowała się pomocą fachową dla niedostatecznie wykwalifikowanych towarzyszy, któraby nakoniec w miarę możności była także pomocą fachową w sprawach miejskich dla klubu posłów sejmowych P. P. S.

Organizacja ta miałaby również za zadanie wyszukiwanie potrzebnych działaczy dla magistratów, i wysyłanie do poszczególnych miejscowości instruktorów, i podjęcie sprawy wydawnictw z zakresu samorządowej gospodarki w duchu socjalistycznym, i fachowe wskazówki w psozczególnych trudnych kwestjach. Niektóre z tych prac zaczyna prowadzić już Centralny Wydział Samorządowy, ale bez takiego ogólnego spotkania się towarzyszy pracujących w samorządzie z różnych krańców Polski, bez samej bezpośredniej wymiany myśli i wiadomości, będzie ta praca miała więcej akademicki charakter — trzeba bezpośredniego spotkania się żywych ludzi, samych zainteresowanych.

Cały szereg aktualnych i niezmiernie ważnych rzeczy będzie poruszony na zjeździe, jako to sprawa budżetów i finansów miejskich, szkolnictwa miejskiego, budowy domów robotniczych, sprawa mieszkaniowa, aprowizacji miast i t. d. Ale przedewszystkiem Zjazd powinien mocno zorganizować, związać nierozerwalnemi węzłami cały zespół towarzyszy pracujących, a wtedy bez obcej pomocy sami sobie pomożemy, sami siebie wykształcimy, wyrobimy. A więc mam nadzieję, że zjazd ten ściągnie wielu towarzyszy nietylko z samorządów, ale i z poza nich, że prace jego będą o tyle owocne, iż wyjdziemy zeń pokrzepieni, silniejsi nietylko zdobytemi wiadomościami, ale i na duchu i ramię przy ramieniu zwartym szeregiem podążymy do walki o nowy ustrój.

E. D.

Kozacy przeciw Denikinowi.

Pisaliśmy już o niebezpieczeństwie, zagrażającem narodom kaukaskim, wyzwolonym z jarzma moskiewskiego, ze strony siepacza carskiego — Denikina, który walczy nietylko z bolszewizmem, ale także o odbudowę wielkiej reakcyjnej Rosji, t. j. wielkiego więzienia ludów. Narody te, pozbywszy się natrętów bolszewickich, muszą obecnie ciężkie staczać walki o swój byt niepodległy z pupilem koalicji, która teoretycznie „uznaje" niepodległość tych małych narodów, by jednocześnie czynnie popierać Denikina, grabarza tejże niepodległości i gnębiciela dźwigających się małych państewek.

Podstawą działalności Denikina jest obwód kubański wojska kozackiego. Kozacy jako organizacja swoista zawodowych wojaków, będących zarazem wieśniakami na własnym gruncie, gorąco popierali rewolucję marcową, po zwycięstwie zaś bolszewików, gdy zagrożoną została autonomja ich terenu, zagwarantowana przez Kiereńskiego, wystąpili w obronie swej wolności i stanowili odtąd najbardziej oporny element wobec rządu sowieckiego. Opór ten wyzyskany został przez oficerów b. armji carskiej, którzy narzucili się na kierowników wojsk kozackich i przy pomocy koalicji grożącej w krytycznej chwili odmową poparcia materjalnego w walce z bolszewikami, stali się panami położenia. Oni to z Denikinem na czele zmusili kozaków do „dobrowolnego" wstąpienia pod komendę reakcjonistów carskich i w ten sposób udało się stworzyć trzy armje kozackie z obwodów Donu, Kubaniu i Tereku. Z biegiem czasu kozacy kubańscy utworzyli republikę kubańską z atamanem na czele i rządzoną przez parlament, zwany Radą. Naturalnem było, że cele polityki denikinowskiej, jako całkiem sprzeczne z interesami broniących swej wolności kozaków, musiały doprowadzić do konfliktu między Denikinem, a przedstawicielstwem republiki — Radą. I rzeczywiście walka z Radą wre na całej linji. Doszło do tego, że najęte zbiry Denikina zamordowały prezydenta Rady. Tajny okólnik generałów Denikinowskich nakazuje aresztować każdego członka Rady, działającego wśród wojska. A wojsko to, to przecież ciż sami kozacy, którzy wybrali swych przedstawicieli do Rady! Prowadzi się szeroką agitację przeciwko Radzie, a na czele agitatorów stoi... **Puriszkiewicz** z całym sztabem godnych siebie pomocników. Najlepszą charakterystyką położenia są słowa atamana (zatwierdzonego przez Denikina na rozkaz koalicji!) wypowiedziane do jednego z członków Rady: „osoboje sowieszczanje" (t. j. osobny rząd Denikina) czyha jak kruk, by rzucić się w chwili odpowiedniej na kraj nasz i wyłupić mu jego piękne oczy".

Dążeniem Denikina jest utworzenie przepaści między wojskiem swem, złożonem z kozaków, a Radą, wybrańcami tychże kozaków. Lecz wątpliwem jest bardzo, czy zamysły reakcji podatny znajdą grunt wśród mas kozackich, zmuszonych zbiegiem okoliczności (niebezpieczeństwo bolszewickie i nacisk koalicji) do poddawania się rozkazom Denikina. Rada stara się uniknąć grożącego jej ze strony Denikina ciosu i obmyśla środki zaradcze. Jednym z takich środków był projekt, poparty przez większość Rady, złączenia wszystkich

kozaków kubańskich w oddzielną armję, któraby pod nazwą „armji kubańskiej“ podlegała wyłącznie rozkazom atamana. Z gorących dyskusji nad projektem tym warto przytoczyć ustęp z mowy jednego z posłów większości, malującej położenie obecne na Kubaniu:

„Musimy walczyć nietylko przeciw tym, którzy nie dają nam żyć (bolszewikom), lecz także przeciwko wrogom naszego ideału politycznego. A na to potrzeba nam siły realnej, armji. Walczymy o Rosję odrodzoną przez konstytuantę, przez nadanie ziemi pracownikom, przez suwerenność ludu. **Cele polityczne kierownictwa armji dobrowolnej różnią się od naszych. Jego deklaracja mówi o konstytuancie, nie opartej na głosowaniu powszechnem i mającej jedynie głos doradczy, a nie prawodawczy.** W sprawie agrarnej różnice są równie głębokie.

Potrzeba nam armji kubańskiej dla naszego dobra w chwili obecnej i dla obrony naszych idei w przyszłości“.

Dalszy przebieg wypadków pokaże, po czyjej stronie okaże się przewaga: reakcji wszechrosyjskiej, czy też demokracji poszczególnych narodów i plemion b. Rosji.

Mały feljeton.

Dwaj bohaterowie Ajzyk i Skrudlik.

Straszna sprawa strasznego Ajzyka Hejbluma zabarwiła się naraz strasznym i nieoczekiwanym kolorytem. Pytacie, co to za jeden Ajzyk Hej-blum? Jakto? Zapomnieliście? Pięć miesięcy temu stoczył ów Machabeusz walkę ze stu tysiącami sokołów pod dworcem wiedeńskim w czasie powrotu Paderewskiego z Paryża, i to walkę zwycięską. Tymczasem przedwczoraj stanął onże straszliwiec przed sądem, oskarżony o to, że krzyczał: „Precz z Paderewskim“. Skoro stawion przed sądem, zatem i pojman. Lecz gdzież jest ów bohater, ów Dawid nad Dawidy, który zwycięzcę sokołów pojmał i pokonał i to zapewne — oślą szczęką? Kto jest ów olbrzym, pogromca Ajzyka, który ocalił Warszawę przed okrutną siłą zwycięzcy sokołów, który Ajzyka wziął w niewolę, wtrącił do lochu i przed sądem stawił?

Imię jego: por. żandarmerji Skrudlik. Nieoczekiwane ale prawdziwe. Porucznik żandarmerji pojmał Ajzyka, spisał protokuł i na zasadzie tego Ajzyk staje przed sądem. Teraz pojmujemy. Któżby inny mógł zetrzeć Ajzyka, jeśli nie Skrudlik, Czemplik, albo Wieliczko-Dymowski? Skrudlik, sławny mąż w Legjonach. Zawsze żandarm, potem jeden z najbardziej zażartych „ludzi“ Sikorskiego, szefa Dep. Wojskowego N. K. N. On to, Skrudlik, okrył się nieśmiertelną sławą jako skrupulatny wykonawca „tajnych instrukcyj“ pułk. Sikorskiego, w obronie Austrji zwalczającego P. O. W., C. K. N. i wogóle obóz niepodległościowy, grupujący się przy Piłsudskim. Znane jest imię Skrudlika w Kielcach, w Sandomierzu, w Piotrkowie. Ale jego żądza sławy nie oparła się na prowincji. On to, por. żandarmerji Skrudlik, heroicznie kazał strzelać w zimie do robotników warszawskich na placu Saskim. Mnóstwo czynów jego skrytych jest w tajnikach żandarmerji polskiej. Lecz jeden z nich imię Skrudlika uczynił nieśmiertelnem. Czyn ten to pojmanie strasznego Ajzyka przez jeszcze straszliwszego Skrudlika.

Cóż zresztą mogło być bardziej naturalne, niż walka Skrudlika z Ajzykiem? Oto Skrudlik, sławny już wprawdzie, ale w sercu swem noszący plany czynów jeszcze sławniejszych, ujrzawszy przed dworcem Ajzyka samotrzeć walczącego z armją sokołów, rzekł do swej duszy promiennej: „Oto chwila błogosławiona, którą los mi nadarza. Albo dodam do swych wawrzynów jeszcze jeden listek, albo zginę. Gdybym nie starł Ajzyka potężnego, strasznego pogromcę sokołów, sława jego przewyższyłaby sławę moją“. Co rzekłszy do swej duszy promiennej, porucznik żandarmerji Skrudlik, chwycił Ajzyka za czuprynę:

— Aj! waj! — krzyknął Ajzyk — co pan potrzebuje?

— Milcz, straszny mężu! — zawołał bohaterski żandarm — milcz i chodź za mną.

— Gdzie ja mam iść? Po co ja mam iść?— szarpał się pogromca sokołów.

— Do żandarmerji.

— Gewałt! Ja zatelegrafuję do konferencje paryske, co tu mniejszość narodową chcą brać do żandarmerji.

— Milcz, potworze bolszewicki! albo powalę cię oślą szczęką, jako Dawid Goljata.

— Co un gada? co pan chcesz od biednego Żydka? Gdzie tu Goliath, gdzie ośli szczęka i komu i na co? Ośli szczęka — gewałt! Ośli szczęka — mame, tate, ratuj!

I już okropny potwór Ajzyk Hejblum byłby się wywinął z łap żandarmskich Skrudlika, gdyby nie przyszło mu na pomoc dwóch innych kanarków. Zawiczli Ajzyka do żandarmerji, spisali protokuł na 14 arkuszach pismem maszynowem i na tej zasadzie sąd wytoczył Ajzykowi proces.

Niestety. Po pięciu miesiącach drobiazgowych badań, którym poświęciło się trzech sędziów do spraw szczególnej wagi, mimo najszczerszych gorliwości prawników musiano stwierdzić, że cała bitwa pod wiedeńskim dworcem odbyła się wprawdzie, ale — na szpaltach „kurjerków“ warszawskich wyłącznie. Pozostało wtedy władzy sumiennej a sprawiedliwej zwrócić się do jedynego źródła oskarżeń, do por. Skrudlika.

Aliści okazało się, że porucznik żandarmerji Skrudlik siedzi w kryminale, oskarżony o udział w spisku na głowę Naczelnika Państwa, i nie może stawić się przed sądem jako oskarżyciel przeciwko Ajzykowi, **obwinionemu** o zamach na głowę prezydenta **ministrów.**

Sprawę odroczono.

Ajzyk, podobno wyszedłszy **z sądu**, zaśpiewał majufes z radości i tańcząc, wykrzykiwał: — „A to ganew ten Skrudła, świń, gudłaj, trefny! On chciał z biednego Ajzyka zrobić ein bolszewik, a on sam bolszewik i to [illegible] bolszewik, aj, aj, bardzo paskudny b[illegible]k“.

7 [illegible]

Pamiętajcie o zbiórce na fundusz prasowy!

Wyjaśnienie, które niczego nie wyjaśnia.

Wskutek naszej notatki o „Panamie pocztowej“, współpracownik „Przeglądu Wieczornego“ zwrócił się po informacje do wice-ministra Urbańskiego, zastępującego p. Huberta Lindego, który bawi na urlopie.

P. Urbański obszernie mówił o markach, o nadużyciach i śledztwie, które miały miejsca przed kilkoma tygodniami, wykazał również p. wice-minister dużą wiedzę w dziedzinie przemysłu filatelistycznego.

O oskarżeniu zaś przeciwko ministrowi poczt i telegrafu, które zostało wytoczone przed władzami prokuratorskiemi, p. Urbański tak mówi:

„Co się tyczy oskarżeń, wytoczonych przeciwko ministrowi Lindemu, to stwierdzić trzeba, że w swoim czasie żona prezydenta ministrów, p. Paderewska, prosiła go o odstąpienie Polskiemu Białemu Krzyżowi niezdatnych do puszczenia w obieg marek (t. zw. makulatury). W sprawie tej odbyła się w ministerjum poczt konferencja, która zdecydowała spełnić życzenie p. Paderewskiej i zasilić w ten sposób fundusze Polskiego Białego Krzyża, który ową makulaturę markową sprzedawać miał filatelistom. (Na ten sam cel urządzono w swoim czasie wystawę marek, która dała do 100 tysięcy dochodu)“.

Gdzie Rzym, gdzie Krym?

W oskarżeniu mowa jest nie o makulaturze, która została oddaną Polskiemu Białemu Krzyżowi, ale o markach t. zw. sejmowych, z podobiznami Naczelnika Państwa, prezydenta ministrów, a zwłaszcza o markach z podobizną p. Trąmpczyńskiego.

***

Pan Ubrański w wywiadzie swoim wspomina między innemi o t. zw. polonizowaniu marek niemieckich, które polegało na tem, że na markach niemieckich był nadrukowany napis: „poczta polska“. Nic natomiast nie mówi p. wice-minister o polonizowaniu marek **austrjackich.**

O tem, jak były nadrukowywane marki w Krakowie i Lublinie, być może opowiemy jeszcze kiedyś przy okazji.

Co się zaś tyczy handlu markami i tych fantastycznych cen, jakie za poszczególne odmiany marek żądają filateliści — to nie od rzeczy będzie uzupełnić wywiad z p. Urbańskim uwagą, że właśnie pewne czynniki z min. poczty i telegrafu świadomie i celowo dążyły do podsycania spekulacji markami, a przez to przyczyniały się do tworzenia faktów, że cena jednej marki, odmiany rzadkiej, dochodzi do kilkunastu tysięcy koron.

Czy p. Urbański o tem nie wie?

Nowy zamach stanu?

Wczorajszy „Kurjer Poranny“ w artykule wstępnym podaje następujące informacje, rzucające ciekawe światło na dalsze knowania, jakie zbrodnicza reakcja polska prowadzi w swym gnieździe, w Poznańskiem:

„Zdarzyło się bowiem, że w dniu, w którym „Kurjer Poznański“ wystąpił z artykułem skierowanym przeciwko Naczelnikowi Państwa z okazji krytyki systemu plebiscytarnego przy wyborze prezydenta Rzeczypospolitej i w którym pomieścił odezwę do wszystkich patrjotów polskich dla stworzenia jakiejś „Armji Wiernych Sodalisów“ dla walki „z wrogiem wewnętrznym“ redaktor „Orędownika“, pisma mającego wspólną redakcję z „Kurjerem Poznańskim“ w godzinach wieczornych zgłosił się do jednej z drukarń poznańskich dla wydrukowania tajnej odezwy. Tekst tej odezwy zarzucał Naczelnikowi Państwa, że pracuje razem z Niemcami i Żydami, że jest „socjalistą“ i t. p., przeplatany był okrzykami: „Precz z Piłsudskim! Niech żyje Dowbór - Muśnicki! Niech żyje gen. Haller! Niech żyje Dmowski!“ a kończył się słowami: „Piłsudski musi wypowiedzieć swoje „ja“ i ustąpić“. Redaktor Ziółkowski zapytany o przeznaczenie tej odezwy wyjaśnił w tajemnicy, że „przeznaczona jest na przyjazd Naczelnika do Poznania i ma być rozrzucona pomiędzy tłum“. Drukarnia podjąć się nie chciała wykonania tego „patrjotycznego dzieła“, które zapewne znajdzie epilog podobny tym, którym skończyły się poprzednie „zamachy stanu“.

Bezprawie władz wojskowych.

Pruski zwyczaj.

Właściciel restauracji „Empire“ otrzymał następujący list:

Warszawa, d. 12/IX 1919 r.

„Komenda Miasta
L. d. 6056/II
16862/19.

Do właściciela Restauracji „Empire“.

Właściciel restauracji „Empire“ wydali ze swego personelu kelnera Bronisława Kura w

Dr. Adam Próchnik.

Reforma czy zniesienie militaryzmu

(Z powodu książki Cantala: „Armja rewolucyjna“, Lwów 1919. Przekład J. Stachiewicza).

I.

Gdy przed pięciu przeszło laty rozpoczęła się wojna światowa, wołano z radością we wszystkich językach i na wszystkich krańcach świata „niech żyje wojna!“ Ale wystarczyło kilka pierwszych tygodni walki, aby nastrój ten z gruntu odmienić. Pokazało się po prostu, że ludzkość, której dzieje zezwoliły przeżyć kilkadziesiąt lat względnego pokoju, że pokolenie, które wojnę znało jedynie z książek i opowieści bardzo starych ludzi — nie zdawało sobie sprawy z tej całej straszliwej grozy, kryjącej się za słowem „wojna“. Dziś zaś, po pięciu strasznych latach, gdy życie złożyły miljony istnień, gdy do domów powróciło pokolenie fizycznych i moralnych inwalidów, gdy świat cały cierpi z powodu orgji paskarskich, niesłychanej drożyzny, bezrobocia i innych skutków wojny — można bez obawy przesady wypowiedzieć, że świat wojny nienawidzi, że militaryzm stał się dla ludzkości czemś nawskroś wrogiem, że z jego pęt chcą wszyscy dziś się wyzwolić.

Nie dajmy się wprowadzić w błąd tem, że w Polsce panują cokolwiek inne na ten przedmiot poglądy. Złożył się i składa na to szereg warunków. Z powodu długiej, okropnej niewoli wojsko polskie, czynnik, który miał przynieść wyzwolenie, otoczyło ogólne umiłowanie narodu, omotała legenda, czerpiąca swe soki z tradycji dawnych, z nadziei pokładanych na przyszłość. Nowopowstały militaryzm polski jest jeszcze bardzo młody, ludność nie odczuwa jeszcze tak dotkliwie ciężarów, które na nią nakłada, natomiast widzi, że jest on koniecznie potrzebny do dokończenia dzieła zjednoczenia Polski, że musi odtrącić dłonie chciwych sąsiadów, sięgających po nasze ziemie. Naród, patrzący na swe wojsko przez różowe szkiełka swych niedawnych tęsknot i umiłowań, widzący ciągle w niem gwarancję swej niezawisłości narodowej, nie może hołdować teorjom antymilitarystycznym, zwłaszcza póki militaryzm panoszy się groźnie na całym świecie.

Niemniej jednak militaryzm na całej kuli ziemskiej przechodzi dziś poważne przesilenie. Ogólna opinja domaga się stanowczo, aby wojna obecna była już ostatnią wojną przeżywaną przez ludzkość, aby militaryzm znieść w zupełności, aby skasować na zawsze tę ciężary niszczące kraj w czasie pokojowym i mieszczące w zarodku groźbę nowej wojny. Nastrój ten widzą i rządy, i obiecują zmniejszyć zbrojenia, ograniczyć militaryzm, usunąć częściowo ciężary. Prądy takie muszą i w Polsce niebawem wzrosnąć. W interesie burżuazji prowadzona wojna na wschodzie budzi już dziś w szerokich warstwach robotniczych poważne refleksje. Wpływ niesłychanie wysokiego budżetu Ministerjum Spraw Wojskowych na nasze położenie ekonomiczne, przechodzi coraz to wyraźniej do świadomości ogółu. Kiedy zaś niebawem ustalą się nasze granice zachodnie, a na plan pierwszy wybije się zagadnienie wewnętrznej budowy państwa polskiego, wymagające zupełnego, stałego pokoju i zrzucenia z bark narodu olbrzymich ciężarów — ogół zacznie się w Polsce domagać zniesienia militaryzmu. Pięć lat wojny wywołuje zatem powszechną reakcję przeciwko wojnie. Militaryzm ze szczytu potęgi grozi stoczeniem się w przepaść. Ludzkość cała oczekuje z niecierpliwością chwili, gdy będzie mogła wznieść się na wyższy stopień kulturalny.

W momencie takim dają się zauważyć w pewnych kołach tendencje, dążące do uratowania przynajmniej części tej zagrożonej potęgi militarystycznej. Militaryzmu zupełnie znosić nie można, powiadają nam, należy go jednak zreformować, przystosować do nowych warunków, uczynić jaknajmniej uciążliwym.

Taką tendencję ma wydane niedawno polskie tłumaczenie książki Cantala: o Armji rewolucyjnej, która przedstawia polskim czytelnikom zasadnicze elementa armji napoleońskiej, wskazując, że w ten sposób pojęty militaryzm jest znośnym i niezbędnym. „Żyjemy obecnie w okresie bankructw państw militarnych i ich systemów“ — konstatuje słusznie tłumacz. „Ale rozbrojenie wojsk, dodaje, nigdy nie może doprowadzić do absolutnego zniszczenia wojsk i wszelkiej pracy wojskowej; są one potrzebne w życiu wewnętrznem społeczeństw i dla obrony praw narodów przed obcymi gośćmi“. „I nie przestaną być potrzebne, czyni pesymistyczna uwagę, jak długo ludzkość istnieć będzie. Wychowanie wojskowe, pewna, bodaj na małą skalę, w stosunku do dzisiejszych potworów, siła zbrojna, zostanie zawsze“. „Tylko nie będzie ona, pociesza, takim ciężarem dla obywateli państw europejskich... organizmy wojskowe się zdemokratyzują... dyscyplina oprze się przedewszystkiem na silnych podstawach moralnych...“ Autor sam stawia sprawę jeszcze wyraźniej, zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że antymilitaryzm jest koniecznością. „Ciężary wojskowe, pisze, są z konieczności tak wielkie, że można przyjąć, iż antymilitaryzm powstał jednocześnie z instytucją militaryzmu“. „Nie można go uniknąć“ stwierdza, „wszystko zależeć będzie od odporności, jaką wykażą narody w stosunku do idei antymilitarnych“.

Tę odporność wywołać ma system napoleoński, zastosowany do warunków obecnych — a zatem reforma militaryzmu. Na czemże polega ten system napoleoński czy też rewolucyjny? Na armję, jej zdatność bojową, jej wartość militarną składają się dwa czynniki, tłumaczy autor, **motor i mechanizm.** Motor to podstawa moralna armji, to czynniki duchowe poruszające ją, stanowiące tajemnicę jej powodzeń, mechanizm to wykształcenie wojskowe, to organizacja kadry, to dyscyplina wojskowa — to wogóle te wszystkie czynniki, które cechują dzisiejszy, znienawidzony militaryzm. Otóż system napoleoński na tem polega, że działania tego mechanizmu sprowadza się do minimum — ogranicza się wykształcenie wojskowe, ogranicza się dyscyplinę do koniecznych granic — a zatem spełnia się ideał przedstawiony przez tłumacza: zdemokratyzowanie armji. Natomiast cały nacisk kładzie się na motorze — na podstawach moralnych armji. W praktyce przedstawia się to następująco: wytwarza się szczupłe kadry wojskowe; w razie potrzeby napływają masy rekrutów, które miesza się z kadrami i w ten sposób drogą amalgamatu powstaje armja opierająca się w pierwszym rzędzie na podstawach moralnych. Oto cała teorja. Autor i tłumacz spodziewają się, że zastosowana do chwili obecnej zmniejszy znacznie ciężary militarne, a okaże olbrzymią sprawność moralną.

Pragniemy pod tym względem wyrazić bardzo poważne wątpliwości. Po pierwsze teorja amalgamatu była stosowaną w całej pełni przez najbardziej militarne armje w ciągu obecnej wojny. Albowiem wobec wielomiljonowych armji biorących udział w wojnie światowej — największe nawet kadry przygotowane w czasie pokojowym stanowiły kroplę w morzu. Kadry te mięszano z nowymi rekrutami i w ten sposób stworzone jednostki bojowe posyłano na front.

Zastosowano zatem napoleońską teorję amalgamatu, a działo się to w okresie największego, najbrutalniejszego rozwoju militaryzmu. Stosowano i inne zasady tego systematu, a więc taktykę tyralierską, spekulując na ambicji żołnierzy i oficerów i t. p. — nie umniejszając ani na jotę potwornego ciężaru militarnego. Rozwój techniki wojskowej jest dziś tak wielki i wymaga tak wielkich i potężnych armji, że zastosowanie teorji amalgamatu nie ogranicza bynajmniej pokojowych przygotowań kadrowych znanych z praktyki przedwojennej.

Po drugie nie należy się bynajmniej spodziewać, aby projektowane reformy militaryzmu sprowadzały zmniejszenie olbrzymich ciężarów wojskowych, pod którymi ludzkość uginała się przed wojną. Główną bowiem podstawę budżetów wojskowych stanowiło zawsze, stanowi i musiałoby stanowić w przyszłości, nie utrzymanie wojska, ale niesłychane wydatki wykładane na ulepszenia techniczne, na zbrojenia, na tę olbrzymią, potworną machinę wojskową, której coraz to większego wzrostu domagają się warunki konkurencyjne, stanowiące dla militaryzmu czynnik decydujący. Jeżeli bowiem ograniczymy dyscyplinę i wykształcenie wojskowe — jak p. Cantal sobie wyobraża, nie uwolni nas to bynajmniej od przygotowania olbrzymiego aparatu technicznego, który będzie na wypadek wojny potrzebny. Będziemy wydawali miljardy na wypróbowanie nowych gatunków armat i na tysiące podobnych celów, od których nie wolno nam się uchylać, skoro stoimy na stanowisku militaryzmu, pod grozą prześcignięcia nas przez zawistnych sąsiadów.

Po trzecie wreszcie na wierzymy w złudzenia tłumacza książki, o zdemokratyzowaniu militaryzmu. Słusznie powiada jeden z cytowanych w książce autorów „Duch wojskowy jest zasadniczo konserwatywny... Nie może być ducha wojskowego w społeczeństwie demokratycznem, w którem niema hierarchji, ani szlachty wojskowej“. Jest to zapatrywanie z gruntu słuszne, militaryzm i demokracja to pojęcia stanowczo się wykluczające i nie pomoże tu nic najlepsza intencja szlachetnych reformatorów militaryzmu.

(Dok. nast.).

przeciągu 24 godzin, w przeciwnym zaś razie lokal zostanie zakazany dla oficerów W. P.

Pułk. i kom. miasta
(podpis nieczytelny).

Co to znaczy? Na zasadzie jakiego prawa Komenda Miasta wkracza w kompetencje nie swoje, w kompetencje sądu, czy inspektora pracy.

Czy zawsze, jeśli chodzi o klasę robotniczą, byle jaki żołdak, któremu pachną czasy pruskich metod, bezkarnie może krzywdzić. Żądamy nie od Komendy Miasta, ale od Dowództwa okręgu, Ministerjum wojny, a przedewszystkiem... prokuratora sądu wojennego natychmiastowego śledztwa w sprawie powyższego listu.

Nadmieniamy, że wskutek powyższego listu kelner wyżej wymieniony stracił posadę...

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Nadzwyczajny kongres socjalistów francuskich, który jutro się zaczyna i trwać ma trzy dni, będzie tym razem niezwykle interesujący. Od jego decyzji zależeć będzie zwartość całego dzisiejszego ruchu socjalistycznego we Francji. Główne debaty będą się toczyły na temat wyborów do parlamentu, oraz gmin samorządowych.

Z polemik, toczących się na łamach pism socjalistycznych, można już wnioskować, że większość kongresu będzie miała orjentację radykalną, t. zn. wybory samodzielne, bez kompromisów, oraz wyraźny program wyborczy.

Ideowe znaczenie wyborów będzie olbrzymie — ścisła rewizja dotychczasowego zarządzania bogactwem narodowem będzie przeprowadzona, wszystkie kombinacje rządu i jego sługusów z dokumentami w rękach będą masom przedstawione. Z zawodowego patrjotyzmu zerwana będzie maska, pod którą się kryje najczęściej interes klasowy. Przyczyny i rezultaty wojen okazane będą w całej swej ohydzie, a wszyscy fałszywi prorocy biczowani będą moralnie. Głodnym i źle mieszkającym wskazane będą źródła ich niedoli, aby zawstydzeni dotychczasową opieszałością nietylko wiedzieli, gdzie szukać mają ich autorów, ale i by zrozumieli swoje dziejowe niewolnictwo i by przyśpieszyli katastroficzny moment zmiany tej przeklętej tradycji. I nic dziwnego, że ludzie, którym było dobrze przy starym porządku rzeczy, użyją wszelkich wypróbowanych i wyrafinowanych sposobów, by oszukać jeszcze raz. Walka z socjalistami będzie ostra. Moment staje się osobliwym, o czem poświadczy choćby ten jeden fragment zanotowany przez „L'Humanité“.

Szef generalnego sztabu w Rouen rozesłał 1 września 1919 r. do swych podwładnych oficerów komunikat, w którym zawiadamia ich o liczbie telegrafistów, radjotelegrafistów i telefonistów, jak również piekarzy, konduktorów, elektrotechników, górników i t. d., zdolnych w razie strajku zastąpić strajkujących.

„L'Humanité“ dodaje następującą uwagę: Rząd pana Clemenceau chce z żołnierzy francuskich uczynić żółtą armję, ale co ciekawsze, że uczą kawalerję francuską specjalnych manewrów na ulicach, na wypadek nieporządków robotniczych. Artykuł się tak kończy: „Pomimo to, rząd może zbyt liczy na wojsko. Niech sobie przypomni bratanie się robotników z żołnierzami w dniu 1 maja“.

„Wielu żołnierzy myśli i mówi, że kiedy rozkaz będzie wydany, lub będzie wydane zarządzenie, aby armja zastąpiła bezrobotnych, — to nieposłuszeństwo stanie się ich obowiązkiem najświętszym“.

❦

„Pays“ ogłosił wywiad z towarzyszką Kłuszyńską, członkiem prowizorycznego rządu na Śląsku. Opisawszy niewątpliwe jej zasługi dla ludności górniczej i jej odwagę, gdy swoją energją i sprytem umiała przekonać w Bogumінie komendanta wojsk austrjackich, który złożył jej przysięgę na wierność nowemu rządowi polskiemu i o jej działalności zwłaszcza wśród proletarjatu kobiecego na Śląsku — zdał sprawozdanie z wywiadu.

Na początku samym najsolenniej zapewnił, że informacje o Kłuszyńskiej nie od niej zaczerpnął. Z wywiadu wyciągnę następującą opinję naszej towarzyszki: „Produkcja węgla w tej chwili może być poważnie zagrożona. Ludność polska, która stanowi większość mieszkańców Cieszyńskiego w dużej swej części jest górniczą. Grozi niebezpieczeństwo, że jeżeli ją się skrzywdzi, lub poniży się jej żądania narodowe, to odmówi pracy i mogą wybuchnąć zaburzenia“. Towarzyszka Kłuszyńska zapewnia, że ludność polska w Cieszyńskiem miała zaufanie do sprawiedliwego rozstrzygnięcia swej sprawy przez kongres wersalski. Tę nadzieję ludność traci — towarzyszka nasza żywem słowem im opowie, jak tu szachrują sprawami ludów!

Redakcja „Pays“ wyraża zaufanie, że konferencja zadośćuczyni życzeniom ludności cieszyńskiej. (Redakcja „Pays“ jest bardzo uprzejmą, ale niestety nie na tej drodze proletarjat polski w Cieszynie zdobędzie swe prawa. O tem wie i tow. Kłuszyńska — złudzeń, jeżeli je miała, co do ludzkiego załatwienia spraw przez konferencję — dziś już nie ma!).

Podałem wam już odpowiedź tow. Libermana Kramarzowi w „L'Humanité“ na jego list w „Journal des Debats“. W 249 numerze „Debats“ ten sam list z „L'Humanité“ tow. Liberman rozszerza niektóremi szczegółami, zwalcza specjalnie zarzut Kramarza, że Polacy w czasie wojny byli w rządzie austrjackim, a Kramarz sam nawet po Brześciu Litewskim do niego należał. Lib. nie oskarża o to ludności czeskiej, tylko Kramarzów — i co najwięcej was zaciekawi, to to, że Lib. musiał odebrać zasługi, przypisywane sobie przez Kramarza... dla Polski i że został skazanym na śmierć z powodu... obrony Polaków! Liberman przypomina, że obrońca Kramarza starał się dowieść, iż był on wiernie oddany rządowi austrjacko - węgierskiemu. W 250 numerze „Debats“ nastąpiła replika Kramarza, przytaczająca znane wam przez Czechów zbierane „dowody“ o większości ludności czeskiej, o prześladowaniu przez Polaków Czechów i t. d. na zarzut „ad personam“ (osobiste) już Kramarz odpowiedzieć nie mógł.

Ale zła wola Kramarza jest uwidocznioną i jego małostkowość charakteru w oskarżeniu ludności polskiej w Cieszynie, że jest pijacką. Ten system obrony przynależności Cieszyna do Czechów — zaszczytu Kramarzowi nie przynosi, a proletarjat polski tego mu nie zapomni — jak słusznie nadmienił Liberman. Tow. Liberman po tem oskarżeniu naprawdę okazał się jeszcze zbyt względnym, odpowiadając na rozmaite zarzuty Kramarza w 251 numerze „Journal des Debats“ — wystarczyły te mocne słowa, któremi list tow. Liberman zakończył: „Nędza tych robotników polskich, którzy krwią swoją bronili ziemi rodzinnej przeciw zaborcom czeskim — trwa od stycznia. Pan Kramarz ich wydrwiwa i w obronie swej sprawy rzuca na nich potwarz „pijaństwa“. Jest bezprzykładnem, żeby w tak poważnej dyskusji mąż stanu ośmielił się spotwarzać i traktować jako pijacką całą ludność, której jedyną zbrodnią, to żądanie niepodległości i przyłączenia do swej ojczyzny“.

Hieronimko.

Paryż, 12 września 1919 r.

Wrażenia z podróży po Galicji Wschodniej.

(Od naszego specjalnego korespondenta)

I.

Tak zwana Wschodnia Galicja zmieniła teraz zupełnie swoją fizjognomję. Ludzie jakgdyby się zmienili, a jednak po bliższem zapoznaniu się z sytuacją widzi się, że system pozostał ten sam, chociaż dawni czarno - żółci patrjoci teraz najgłośniej krzyczą o swym patrjotyzmie polskim.

Na pierwszy rzut oka widzi się panoszącą się wszędzie endecję, która pod patronatem księży - jezuitów wprowadza „ład i porządek“.

System ten jednak rządów endeckich jest w całem tego słowa znaczeniu nieszczęściem dla idei polskiej na kresach wschodnich. Gdyby ktoś jeszcze wątpił, że ta wyuzdana hetera, która dawno straciła swoją krasę w objęciach rozmaitych grafów Bobrińskich, a obecnie do roli przewodniczki narodu pretenduje — zaprzepaszcza do reszty ideę polską na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, tego radziłbym posłać do Galicji Wschodniej na parę tylko dni.

Sądzę, że kuracja będzie radykalna, chociaż może bolesna, gdyż trzeba się będzie rozstać z rozmaitemi złudzeniami tak systematycznie hodowanemi przez endecję.

A teren dla ekspansji idei polskiej był wprost bajeczny.

Kilkumiesięczne rządy ukraińskie były krwawem memento dla nieuprzedzonych elementów, że wbrew Polakom w Galicji Wschodniej rządzić nie można. Inteligencja ukraińska wystawiła sobie istne świadectwa ubóstwa tak umysłowego jak i moralnego. Tak niedołężnych rządów Galicja nawet za czasów rozmaitych Precliczków i innych czesko-germańskich mandarynów nie miała. Każdy żandarm na własną rękę rządził, kpiąc sobie w żywe oczy z zarządzeń, ukazów, uniwersałów „dostojnych“ ministrów ukraińskich. Każdy kacyk powiatowy wprowadzał sobie inne ustawy i inny dogodny dla swej kieszeni regulamin

To też panował chaos nie do opisania i z całym spokojem stwierdzić można, że „Ukraina Zachodnia“ była de facto luźnym zlepkiem rozmaitych Rzeczpospolit powiatowych, żyjących swem odrębnem życiem, zależnem od widzimisię pierwszego lepszego starosty.

Dla ilustracji powyższych stosunków podaję fakt, który charakteryzuje najlepiej powyższe wywody.

Oto ukraińskie ministerjum wojny w Stanisławowie ogłosiło wezwanie do wszystkich obywateli, by dostarczyli dla wojska po parze bielizny, skarpetek i innych przedmiotów, pod rygorem przymusowego ściągnięcia, w razie niezastosowania się do tego rozkazu. Wszyscy, by uniknąć rewizji, chcą nie chcąc, składali tę przymusową daninę. Ale żołnierze chodzili obdarci, boso, prawie nago. Napadali na lepiej ubranych „cywili“ i na ulicy nieraz ściągali im buty i portki i wśród śmiechów gawiedzi ulicznej puszczali do domu.

Gdy potem wojska polskie zajęły Stanisławów, wpadły im w ręce magazyny, pełne wojskowych butów, bielizny, ubrań, a w dodatku i ta bielizna, przymusowo ściągnięta od ludności cywilnej.

Prócz tego chaosu administracji, chaosu, wywołanego brakiem sił fachowych, inteligencja ukraińska była formalnie dotknięta trądem moralnym. Ci dawni idealiści, deklamujący z bohaterskim patosem o prawach ludu, gdy się dorwali do władzy, okazali się najzwyklejszymi łapownikami i przewyższali pod tym względem nawet osławionych czynowników rosyjskich.

Wola do potęgi przemieniła się w istną żądzę złota.

Ta rozpasana orgja łapownictwa rozlała się swemi brudnemi falami po wszystkich dziedzinach życia publicznego. Był to wprost jakiś chorobliwy szał. Jakgdyby czuli, że dni ich władzy są policzone, to też kradli gorączkowo, bez obliczenia, bez najmniejszych skrupułów. Rząd „centralny“ widział się wreszcie zmuszonym stworzyć specjalny oddział do walki z łapownictwem. Referenci tego oddziału jeździli po miastach i miasteczkach i zamykali starostów i komisarzy, lecz walka ta była bezowocną.

Uczciwych ludzi można było wprost na palcach policzyć. Do takich białych kruków należał np. dr. Makuch, minister spraw wewnętrznych, postać, że tak powiem, tragiczna, na tle ogólnej niepoczytalności moralnej, lub dr. Nazaruk, minister prasy i propagandy, który ręce łamał z rozpaczy, gdy miał reklamować wobec zagranicy tę przeżartą jadem korupcji „rzeczpospolitą“. Taki Semen Wityk, figura znana na bruku lwowskim, chudopachołek nie mający często-gęsto na zapłacenie czarnej kawy w kawiarni „Kryształowej“ jest teraz miljonowym panem, a fortuny swej dorobił się na nafcie borysławskiej.

Nic więc dziwnego, że chłop ukraiński stracił zupełnie zaufanie do swych prowodyrów i z uczuciem ulgi powitał wkraczające wojska polskie.

Gdyby polityka polska stanęła była wtenczas na wysokości zadania i umiała wykorzystać ten przyjazny nastrój całej ludności, bez różnicy narodowości, idea polsko - ruskiego zbliżenia się niejako ponad głowami nieodpowiedzialnych szowinistów i nacjonalistycznych hecarzy byłaby łatwo i skutecznie zrealizowaną została.

Tutaj jednak zaczyna się smutna rola narodowej demokracji, która niejako postawiła sobie za zadanie stworzyć po raz wtóry ukrainizm wojujący, oraz wszelkiemi siłami wzmocnić separatyzm żydowski.

Galicyjska endecja przesiąknięta jest do szpiku kości duchem wschodnio - galicyjskiego obszarnictwa, którego była tylko krzykliwą awangardą. Obszarnik wschodnio - galicyjski, kłaniający się w pas rozmaitym grafom wiedeńskim i przysięgający czołobitnie u stóp tronu Habsburgów: przy Tobie stoimy i stać chcemy, odetchnął teraz pełną piersią, gdyż endecka biurokracja, przyzwyczajona do oglądania się za „Winkiem von Oben“ stała się powolnem narzędziem w jego ręku.

Wszelkiego rodzaju zbankrutowani obszarnicy odkryli nagle swe u Żydów zastawione polskie sumienie, a ponieważ dobrymi apetytami z natury są obdarzeni, poobsadzali najbardziej intratne posady, względnie umieli każdy urząd, każde stanowisko w piękną przemienić synekurę.

Hasło poety: „Polska — to wielka rzecz“ brzmi w ich ustach: „Polska — to moja rzecz“. Okryli się teraz płaszczem wątpliwej wartości patrjotyzmu, ale ich patrjotyzm jest najgorszego gatunku nacjonalizmem, który żyje tylko z waśni narodowościowych, z jątrzenia jednej narodowości przeciw drugiej, z węszenia w każdym, chociażby najuczciwszym Polaku wroga „sprawy narodowej“, o ile nie idzie na ich pasku.

Że taka polityka jest wprost zgubną dla idei polskiej, że się sprzeciwia najżywotniejszym interesom narodowym polskim, gdyż Polacy muszą przecież dążyć do porozumienia z Ukraińcami, by o ile możności płaszczyznę tarcia zwężyć do minimum — cóż to obchodzi pachciarzy polskiego patrjotyzmu, prowadzących zaślepioną politykę imperjalistyczną?

Parę tylko więcej może drażliwych faktów przytoczę, a każdy nieuprzedzony przyznać musi, że sąd mój nie jest zbyt ostrym.

Komendantem etapowym na powiat buczacki jest p. major Wolgner, dawny marszałek buczackiej Rady powiatowej. Pan ten przedtem służył wiernie jako oficer armji austrjackiej, chociaż prochu nie wąchał i umiejętnie pracował dla „Vaterlandu“ w „Hinterlandzie“.

Obecnie p. major jest prawie wszechwładnym panem życia i śmierci swego powiatu. Z jego działalności przytoczymy tylko jeden fakt. Oto wyszedł „ukaz“ p. majora, by dnia 17 sierpnia urządzić w Buczaczu „zjazd“ wszystkich koni. Ukraińcy uciekając w popłochu, zostawili mnóstwo koni bezpańskich, które chłopi sobie przyswoić mieli. P. major chce dla skarbu państwa te konie windykować, myśl szlachetna i w zasadzie słuszna. Z całego dość wielkiego powiatu muszą chłopi stawić się ze swymi końmi, chociaż jest czas żniw a więc dzień dla chłopów bardzo drogi. Czy nie byłoby lepiej, gdyby tę czynność powierzono zarządom gminnym lub posterunkom żandarmerji polowej?

Ale w takim wypadku panowie nie postawiliby na swojem. Już 16 sierpnia zaczyna się zjazd szlachty, administratorów i rządców większych majątków pańskich, którzy skupują u chłopów, nastraszonych tym ukazem, a obawiających się rekwizycji, za bezcen tak drogi obecnie inwentarz.

Uwijają się rozmaici paskarze - Żydzi i nie Żydzi, pełno jest koniokradów, jednem słowem, jest to istne żerowisko dla rozmaitych aferzystów, paskarzy, złodziei, koniarzy, spekulantów, faktorów i innych tego rodzaju elementów. Każdy robi interesa, tylko biedny, zahukany chłop stoi bezradnie i pyta się, czy naprawdę żyje w państwie prawnem, czy niema nikogo, ktoby go wziął w obronę.

Lecz zaczyna się potem inny targ. Kto umie chodzić koło swych interesów, temu krzywda się nie dzieje, kto trochę zasobny, wraca z końmi i wozem do domu w weselszym humorze, lecz biedak zaciska tylko zęby i myśli sobie: oto świeży powrót „rządów“ ukraińskich.

Czy potrzebnem to było p. Wolgnerowi, by potem p. Karczmarczyk, dyrektor dóbr hr. Badeniego, gwałtem zabierał swoją uprząż z Komarówki do Żubrzca? Wierzymy, że tylko przypadkowo ta uprząż dostała się do Komarówki, że wśród tej istnej wędrówki — koni, mogły konie wraz z uprzężą przez pomyłkę tylko zawędrować do Komarówki, ale chaos ten wywołał p. Wolgner sam swem bezmyślnem i szkodliwem zarządzeniem!

(Dok. nast.).

Ministromachja, czyli walki o kompetencję.

Wiadomą jest rzeczą, że we wszystkich zbiurokratyzowanych krajach, a w szczególności w Rosji, charakterystyczną była dla urzędów walka o t. zw. kompetencję. Ale i my doskonale umiemy naśladować te wzory. Oto dwa obrazki autentyczne.

Scena pierwsza. Duża sala, stół zielonym suknem okryty, przy nim z obu stron szereg krzeseł, na nich szereg figur różnego kalibru, przyjemny chłodek — przy upalnym dniu tak dobrze usposabiający do głębokich dociekań organizacyjno - regulaminowo - pragmatyczno-państwowych. Na porządku dziennym sprawa: do kompetencji jakiego urzędu, jakiego ministerjum należy **rybołówstwo na morzu** (które ma w przyszłości, zgodnie z traktatem pokojowym, być przy brzegach Polski!!) Żaden urząd jakoś nie ma chęci brać pod swoją opiekę stworzeń tak śliskich, jakiemi są ryby. Szanowne zebranie decyduje najprzód, że to należy do kompetencji ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych, jako, że pod jego władzą i tak już znajdują się różne zwierzęta lądowe wewnątrz Polski i ryby w polskich rzekach, ale ministerjum to kategorycznie odmawia, motywując tem, że ono wewnątrz kraju na brzegach rzek jeszcze czuje się jako tako, ale przy takich obszarach, tak płynnego żywiołu, jak morze, nie da sobie rady, zresztą w żadnych ustawach ani przepisach ministerjum o sprawach morskich się nie mówi. Ze swej strony ministerjum proponuje oddać rybołówstwo... min. spraw zagranicznych, jako że ryby, stworzenia po wszystkich morzach pływające, są poniekąd obcymi poddanymi.

Lecz ministerjum spraw zagranicznych twierdzi, że ma dosyć teraz kłopotu z mianowaniami różnych posłów i konsulów — nie daj Boże, zdarzy się jeszcze paru Pepłowskich przez omyłkę mianować, nie chce ono rybołówstwa.

Nie ma rady; proponują min. spraw wojskowych, ponieważ ma ono departament morski, i chociaż ten departament pływa tymczasem tylko z Warszawy do Bielan i z Bielan do Warszawy i zrzadka z powodu wielkich okazji puszcza się aż do Młocin, no ale, nie mając okrętów morskich, ma jakieś tam łódki, na których może czasem wypłynąć na to utrapione morze i wejrzeć w to rybołówstwo.

Aliści departament morski powiada, że on jest departamentem wojskowym, a ryby to ludek bardzo pokojowy i nie da się na wojenny ład wymusztrować.

Proponowano ministerjum przemysłu i handlu, bo te ryby po złowieniu są przedmiotem handlu, i minist. aprowizacji, że ryby służą także do żywienia ludności. Ale i jedno i drugie ministerjum kategorycznie od rybołówstwa się odmówiły. Pierwsze dlatego, że nie jest pewne, czy ryby potrafiłyby dojść do porozumienia z komisją przywozu i wywozu, drugie, że obecnie jest bardzo zajęte dostarczaniem ludności cukru, którego niema, i podziałem zboża, którego ani chłopi, ani obszarnicy ministerjum nie dostarczają.

Ministerjum robót publicznych wyrzekło się opieki nad rybołówstwem, motywując, że jest bardzo zajęte zwalnianiem bezrobotnych z robót publicznych. Ministerjum pracy nawet nie zaproponowano ze względu na rewolucyjność ministerjum — ładniebyśmy wyglądali, jakby raptem ryby zrewolucjonizowały się, szczególniej jeżeliby to nastąpiło nietylko w morzu, ale na stole i żołądkach naszych.

Biedne ryby, są i dotąd bez opiekuna!

Scena druga. Taż sama sala. Ciż uczestnicy. Sprawa opieki nad grobami poległych w Polsce wojskowych armij walczących w czasie wojny europejskiej. Odrazu zgłasza się kilka ministerjów — każde twierdzi, że to należy do jego właśnie kompetencji.

Ministerjums praw wojskowych — bo chodzi o wojskowych. Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, bo grzebanie poległych i zmarłych jest związane ze sprawą wyznań religijnych. Lecz ministerjum robót publicznych powiada, że przy grobach mogą być prowadzone roboty publiczne i zatrudnieni bezrobotni, więc mogiły należą do jego kompetencji. Znowuż ministerjum kultury i sztuki powiada, że mogiły powinny być wyrazem sztuki artystycznej, a więc muszą być oddane temu ministerjum. Ministerjum spraw wewnętrznych twierdziło, że jego zadaniem jest utrzymywanie „ładu i porządku“ nietylko wśród żywych, ale i wśród nieboszczyków.

Ministerja aprowizacji, przemysłu i handlu i inne milczały, chociaż z zazdrością, bo nie mogły na swoją korzyść przytoczyć tak ważkich argumentów. Spór się zaostrzył i pewno przejdzie sporo jeszcze czasu i sporo wyleje się... atramentu, nim się rozstrzygnie.

Biurokrata.

Chlaśnięcia.

Epokowe odwiedziny.

...Cieszcie się, jak na godach, o, córy
Syońskie:
W osobie Morgenthau „wolna“ Ameryka
Góro-Kalwaryjskiego uczciła „cadyka“,
I jego cycełesy chassydo-smorgońskie!...

Niby królowa Saba w prasowanych portkach,
Lub inna monarchini, niemniej staroświecka,
Nawiedził Salomona-chassydę z zapiecka,
Budząc szał w cmokających
Gedaljach i Mordkach!...

O, epokowy mężu, wielki Morgenthau!...
Cześć ci za to w imieniu „Rozwoju“ kahału!...
Wystawiam sobie, w jakim cielęcym
zachwycie
Tonął nasz drogi „Pieńkuś“, co był w twojej
świcie!...

A i nasz „rebe“ Andrzej, ten „talmudziarz“
stary,
Z rozrzewnieniem przez złote patrzył okulary,
Jak powinny hołd składa pantoflom „cadyka“,
W osobie Morgenthau, „wolna“ Ameryka!...

Wacław Wolski.

Kronika sejmowa.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji sejmowej do spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła Grabskiego. Związek P. P. S. reprezentowali tow. tow. Daszyński i Perl. Sprawę z położenia międzynarodowego zdawał wice-minister p. Skrzyński, sytuację wojenną referował szef sztabu Naczelnego Dowództwa. Sprawozdania te były poufne.

W dyskusji poruszono głównie sprawę rozejmu z Petlurą (rozejm ten jest miesięczny i wypowiedzieć go można na 5 dni). Ponieważ p. Skarbek oznajmił, że rozejm ten wywołał „zaniepokojenie“, tow. Daszyński gorąco poparł zawieszenie broni, wyrażając zdumienie, jak mogą być jeszcze ludzie, u których sprawa tak pożądana wywołuje „zaniepokojenie“. Tow. Daszyński podkreślił konieczność popierania dążeń niepodległościowych Łotwy, Estonji, Litwy, Białejrusi, Ukrainy przeciwko Kołczakowi, Denikinowi i Judeniczowi. Z „wielką“ mową wystąpił ks. Lutosławski, oświadczając, że trzeba szukać porozumienia z Denikinem a nie z Petlurą, że układanie się z Petlurą uwłacza godności państwa polskiego, że Ukraina jest wymysłem niemieckim, że musimy żyć dobrze z Rosją (oczywiście Kołczako-Denikinowską), aby ją odciągnąć od Niemiec, że małe narody nic nas nie obchodzą, bo są słabe i t. d. i t. d. Ks. Lutosławski interpelował, między innemi, dlaczego adw. Berensona mianowano sekretarzem ambasady w Waszyngtonie! W duchu bardziej umiarkowanym przemawiał poseł Grabski, który widzi dobrą stronę polityczną w rozejmie z Petlurą, mianowicie to, że część Ukraińców szuka z nami porozumienia, oświadczając, że zostawią na boku sprawę Galicji Wschodniej. Poseł Grabski nie sądzi, aby nam od Rosji po upadku bolszewików groziło niebezpieczeństwo, ponieważ Rosja długo jeszcze będzie słabą. Co do sprawy naszych granic wschodnich, to poseł Grabski radzi się kierować „zdrowym chłopskim rozumem“: wziąć tyle, aby się zabezpieczyć, a o resztę tymczasem nie dbać, stosunek do Rosji, Ukrainy i t. d. uregulować później, stosownie do konstelacji...

Telegramy.

Komisarjat G. Śląska.

Sosnowiec, 16 września.

(P. A. T.). Po rozwiązaniu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, rozwiązany został podkomisarjat śląski, który ostatnio miał filję swoją w Sosnowcu. Obecnie sprawy Górnego Śląska ujął w swe ręce Komisarjat rad ludowych na Górnym Śląsku z siedzibą tymczasową w Sosnowcu. Skład komisarjatu jest następujący: przewodniczący — adw. Kazimierz Czapla, zastępca przewodniczącego — adw. Konstanty Wolny, członkowie: poseł Wojciech Sosiński, poseł Józef Rymer i redaktor „Katowickiej Gazety Robotniczej“, Józef Biniszkiewicz. Według wszelkiego prawdopodobieństwa obecny Komisarjat w niedalekiej przyszłości stanowić będzie komitet plebiscytowy.

Jak będzie przeprowadzony plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim.

Plebiscyt... informacyjny.

Praga, 16 września.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi: Rząd czeski otrzymał telegram od ministra spraw zagranicznych, dr. Benesza, z głównemi postanowieniami w sprawie plebiscytu. Postanowienia te są następujące: 1) plebiscyt będzie przeprowadzony na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego wedle gmin, 2) wojska polskie i czeskie opuszczą sporne obszary, które będą obsadzone przez wojska Ententy, 3) sprawę przeprowadzenia plebiscytu obejmie komisja, w składzie której znajdować się będzie 1 przedstawiciel Czech i 1 przedstawiciel Polski, 4) prawo głosowania przysługiwać będzie tylko tym, którzy byli przynależni do Śląska Cieszyńskiego 1-go stycznia 1914 r., 5) komisja ma prawo wydalenia wszystkich agitatorów polskich (tak podaje czeskie biuro prasowe) przynależnych do Śląska Cieszyńskiego, 6) **plebiscyt ma charakter informacyjny** i na podstawie jego wyniku poweźmie Ententa ostateczną decyzję przy uwzględnieniu stosunków gospodarczych i geograficznych, 7) **dla obszaru Spisza i Orawy obowiązują te same postanowienia.**

Wiedeń, 16 września.

(P. A. T.). Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Genewy: P. Tardieu pośredniczy pomiędzy delegacją polską a czesko - słowacką w Paryżu w sprawie terminu i innych szczegółów plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, w szczególności w sprawie mianowania bezstronnej komisji międzynarodowej, która ma sprawować nadzór nad plebiscytem.

Praga, 16 września.

(P. A. T.). Czeskie Biuro prasowe: Związek „Narodowe Zjednoczenie Śląskie“ wydał odezwę do narodu czeskiego w sprawie cieszyńskiej, wzywającą naród czeski, aby stanął w jednym szeregu w obronie Śląska Cieszyńskiego i aby zażądał następujących warunków plebiscytu: 1) Plebiscyt ma odbyć się na całym Śląsku Cieszyńskim. 2) Wojska ententy powinny obsadzić Śląsk Cieszyński, aby uniemożliwić wszelką agitację. 3) Plebiscyt ma odbyć się w odpowiedniej chwili, kiedy uspokoją się umysły ludności. 4) Osoby wydalone ze spornego terytorjum, mają mieć możność powrotu. 5) Pod względem administracji kraju ma być wprowadzony stan, jaki istniał przed 28 października zeszłego roku. 6) Prawo głosowania niema przysługiwać osobom, które przesiedliły się na obszar Śląska Cieszyńskiego. 7) Dozór nad głosowaniem ma być powierzony bezstronnej komisji.

Praga, 16 września.

(P. A. T.). Organ ministra Klofacza, „Czeskie Słowo“, pisze: Jeżeli zamiarem naszym jest nie podpisywać tej części układu pokojowego, która odnosi się do Śląska Cieszyńskiego, to konsekwencją byłoby nie dopuścić także do plebiscytu i bronić Śląska Cieszyńskiego wszelkimi środkami, choćby nawet wojną. Ta ostateczna konsekwencja jest jednak niemożliwa, bo w takim razie musielibyśmy stanąć po stronie Niemców przeciw Polakom. Byłoby to także i z tego względu niewłaściwe, że chodzi o to, aby Śląsk Cieszyński wcześniej, czy później, dostał się w nasze ręce nieuszkodzony. Jeżeliby Polacy w plebiscycie mieli zwyciężyć, to należy zażądać, aby nie oddawano natychmiast Polakom zarządu Śląska Cieszyńskiego, lecz powierzono go Komisji neutralnej, wzgl. takiej, w której zasiadaliby także Czesi.

Żądania komisji koalicyjnej odnośnie Górnego Śląska.

Berlin, 16 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Komisja ententy, która powróciła z Górnego Śląska, zażądała od rządu niemieckiego powszechnej amnestji dla osób, które nie popełniły pospolitego przestępstwa lub zbrodni, przedewszystkiem zaś pozwolenia na powrót wszystkich uchodźców w liczbie kilkunastu tysięcy, którzy opuścili teren powstania, a obecnie mają wrócić do swych siedzib i warsztatów pracy. Oprócz tego komisja zażądała wstrzymania represji przeciw ludności. Rząd niemiecki przyrzekł, że zastosouje się do woli komisji.

Katowice, 16 września.

(P. A. T.). Biuro prasowe komisarza państwowego na Śląsku ogłasza: Po zagwarantowaniu przez komisję międzysojuszniczą na skutek energicznych przedstawień komisarza państwowego — Hoersinga i dowództwa VI korpusu, że natychmiast będą przedsięwzięte kroki w celu spowodowania powrotu uprowadzonych komisarz państwowy nie będzie czynił przeszkód w sprawie powrotu tych, którzy podczas powstania zbiegli do Polski. To pozwolenie bynajmniej nie wyłącza ścigania prawnego tych osób, które popełniły pospolite zbrodnie lub występki albo też z bronią w ręku brały udział w walkach z Niemcami. Zabroniono powrotu 262 osobom, wyszczególnionym na liście, którą wręczono komisji międzysojuszniczej, zastrzeżono jednak jeszcze zbadanie, którym osobom, zamieszczonym na tej liście, możnaby pozwolić na powrót. Dla wszystkich powracających zapewniono w umowie między przemysłowcami a robotnikami możność otrzymania pracy. Powrót może się rozpocząć z dniem 17 b. m.

Nauen, 16 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Hagi donoszą, że od tygodnia jest w drodze do Gdańska 3000 żołnierzy amerykańskich, przeznaczonych do obsadzenia Górnego Śląska.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 16 września.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 16 września r. b.:

Front litewsko - białoruski: Od 6-go b. m. trwająca ciężka bitwa pod Krasławką nad Dźwiną zakończyła się zupełnem naszem zwycięstwem. Znaczne siły nieprzyjacielskie, które pod Krasławką i Koplau przekroczyły Dźwinę i zmusiły nas nawet do chwilowego cofnięcia się, zostały w walkach od 13 do 15 b. m. **kompletnie osaczone i rozbite.** Wojska nasze koncentrycznym atakiem od wschodu i zachodu opanowały **Krasławkę i Koplau,** odrzucając nieprzyjaciela ku południowi i odcinając go w ten sposób od tyłów. **Wzięto bardzo znaczną ilość jeńców i materjału.**

W walkach tych odznaczył się szczególnie major Dąb-Biernacki.

W rejonie jeziora Jelnia przeszły nasze oddziały do ataku i, przełamawszy silny opór nieprzyjacielski, **zajęły miasto Dysnę.**

W ten sposób cały południowy brzeg Dźwiny na wschód od Dźwińska po Dysnę jest w naszem posiadaniu. Na odcinku Borysowa został odparty silny atak nieprzyjaciela ze znacznemi dla niego stratami.

W rejonie Kapcewicz (na wschód od jeziora Kniaź) stoczył oddział naszej kawalerji zaciętą walkę z przeważającym oddziałem bolszewickim i po dłuższej walce zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się. Wzięto kilkudziesięciu jeńców.

Front wołyński: Silne ataki bolszewickie, prowadzone dnia 14 i 15 w rejonie Olewsk — Suszczany — Jurowa, zostały w zupełności odparte, przyczem zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe i kilku jeńców.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Bolszewicy na Ukrainie.

Warszawa, 16 września.

(P. A. T.). W posiadaniu Naczelnego Dowództwa W. P. znajduje się oryginał taśmy aparatu Hughesa z rozmowy, prowadzonej przez Podkamińskiego, przewodniczącego najwyższej misji politycznej w Dubnie, z przewodniczącym inspekcji wojskowej w Kijowie Joffem. Z rozmowy tej wynika, że w rejonie Dubna przeszła przez front delegacja ukraińsko-galicyjska, w osobach d-ra Dawida, Stefana Zaremby i Semena Mudałasa. Delegacja miała na celu nawiązanie stosunków z sowieckim rządem Rakowskiego w Kijowie w sprawie dostarczenia amunicji dla armji ukraińskiej.

Podkamiński, powtarzając słowa delegacji, donosi Joffemu, że armja ukraińska, groźna swoją liczebnością, składa się z 50,000 wytrzymałych żołnierzy i ustępuje przed polską armją Hallera, nie mając dostatecznej ilości broni. Z pytań, zadawanych w ciągu dalszej rozmowy przez Joffego, okazuje się, że delegacja posiadała mandat od ukraińskiego naczelnego dowództwa.

W sprawie stosunku do sowietów delegacja oświadcza, że obznajmiona z programem sowieckim, uznaje władzę sowietów; z Petlurą walczą na sowieckiej platformie.

Co do składu armji, delegacja informuje, że partyzanci i wojska regularne rekrutują się z elementów najbiedniejszych. Co się tyczy stanu bojowego, to żołnierze są dyscyplinowani i przy niewielkiem obrobieniu staną się doskonałymi towarzyszami bolszewików. Podkamiński w końcu swej rozmowy dodaje, że delegacja robi wrażenie więcej, niż dodatnie, siłę zachodnio - ukraińskiej armji można wykorzystać, sympatje jej bowiem są całkowicie po stronie republiki sowieckiej.

Ukraińcy na G. Śląsku.

Gliwice, 16 września.

(P. A. T.). Bawią tu ukraińscy oficerowie-lotnicy, ażeby wypróbować aeroplany, sprzedane przez Niemców Ukrainie.

Rozruchy w Bostonie.

Paryż, 16 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Bostonu donoszą: Wojsko otrzymało rozkaz stania w pogotowiu. Z powodu strajku urzędników policyjnych przyszło do wielkich wykroczeń. Tłum obrabował wiele sklepów, wtargnął do kawiarń i teatrów i dokonał rabunku. Wiele osób rannych. Aresztowano 200 osób. Wyrządzone szkody obliczają na 300 tysięcy dolarów.

Związek Bałtycki.

Paryż, 16 września.

(P. A. T.). (Tel. Comp.) „Chicago Tribune“ dowiaduje się w sprawie zebrania się konferencji, mającej na celu utworzenie Związku Bałtyckiego z Estonji, Łotwy i Litwy, że Finlandja nie przyjęła zaproszenia do udziału w obradach, a to z tego powodu, że Finlandja jeszcze nie zdecydowała się, czy ma się przyłączyć do krajów skandynawskich, czy do krajów nadbałtyckich. Wspomniany Związek będzie dążył do współdziałania z Polską. Konferencja wypracuje podstawy wspólnej akcji wojskowej przeciw bolszewikom, a następnie zajmie się sprawą poczty i żeglugi.

Kara śmierci zniesiona.

Wiedeń, 16 września.

(P. A. T.). Rumuńskie Biuro Prasowe donosi z Bukaresztu: „Monitorul Officiel“ ogłasza ustawę o zniesieniu kary śmierci na Bukowinie. W miejsce kary śmierci będą zaprowadzone roboty przymusowe.

Bezrobotni w Niemczech.

Nauen, 16 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Pisma niemieckie donoszą o opłakanym stanie, panującym jeszcze ciągle na rynku pracy w Niemczech. W obecnym miesiącu, według urzędowej statystyki, wypłacono zasiłki 410.000 bezrobotnym, t. zn. mniej o 33.000 niż w przeszłym miesiącu. Cyfra dlatego się zmniejszyła, ponieważ część bezrobotnych przeniosła się na wieś, gdzie pracuje w polu. Jednak liczba bezrobotnych powiększa się z dnia na dzień z powodu braku surowców i węgla, z powodu strajku i złej komunikacji międzymiastowej. W kopalniach węgla, salinach i kopalniach torfu ciągle jeszcze brak robotników, podczas gdy w przemyśle, szczególnie metalowym jest zastój.

Komunikacja napowietrzna między Warszawą a Poznaniem.

Poznań, 16 września.

(P. A. T.). Staraniem stacji lotniczej w Ławicy odbywać się będzie napowietrzna komunikacja pasażerska i pocztowa między Poznaniem a Warszawą. Pierwsza taka podróż odbędzie się we czwartek, dnia 18 b. m. Wzlot o godz. 7-ej rano. Samolot może zabrać 2 podróżnych, a zabierze zarazem pocztę do Warszawy za opłatą jednej marki za list. Powrót z Warszawy tegoż dnia o 5-ej pp. Podróż z Poznania do Warszawy obliczono mniej więcej na dwie godziny.

Strajk nauczycieli w pow. Garwolińskim.

Na zebraniu nauczycieli pow. garwolińskiego, które miało miejsce dnia 14-go b. m. zapadła jednomyślna uchwała, wzywająca do strajku.

W dniu 15 września rozpoczął się strajk nauczycielski na terenie całego powiatu. Najważniejszym powodem strajku było niewypłacanie nauczycielom od m. stycznia dodatków gminnych, oraz od lipca dodatków rządowych. Był to najważniejszy powód, ale nie jedyny. Szkolnictwo początkowe na prowincji jest bowiem przez min. oświecenia traktowane po macoszemu. Lokale szkolne znajdują się w stanie opłakanym, po kilka lat nie były odświeżane, dachy dziurawe, wilgoć. W podobnym również stanie znajdują się mieszkania nauczycieli. Pomocy naukowych, prócz gołych czterech ścian, żadnych; ławek brak. Natomiast napływ dziatwy do szkół jest olbrzymi. Dochodzi do tego, że dzieci zmuszone są pisać, siedząc na podłodze. Zima się zbliża, tymczasem opału szkoły nie otrzymały.

Jednym słowem szkolnictwo początkowe na wsi przedstawia obraz ruiny, zupełnego zaniedbania. I cóż na to ministerjum oświecenia, inspektor okręgowy, wreszcie Rada szkolna.

Ano nic!

Może gorący protest nauczycielstwa, które zmuszone było aż uciec się do strajku, obudzi władze ze snu błogiego, a noszącego cechy wprost karygodnego postępowania.

W sprawie kredytów na bezrobotnych i na roboty publiczne.

Otrzymujemy następującą informację:

W czasie od 1-go lipca do 31-go września r. b. normalny kredyt na rzecz bezrobotnych wynosił 30 miljonów marek t. j. **połowę sumy preliminowanej na ten cel w pierwszem półroczu 1919.** Wobec wyczerpania kredytu ministerjum skarbu w piśmie wystosowanem z początkiem września do ministerjum ochrony pracy zgodziło się na pobranie żądanej przez ministerjum pracy zaliczki 10 miljonów na poczet przyznanych 15 miljonów.

Liczba regestrowanych bezrobotnych, wynosząca poprzednio 40 tysięcy, zmniejszyła się obecnie ze względu na możliwość zarobków na roli do 16,000 osób.

W czasie od 1-go stycznia do 1-go lipca ministerjum pracy wydało na bezrobotnych 120 miljonów marek, t. j. sumę od preliminowanej na ten cel kwoty dwakroć wyższą.

Kredyty, przyznane ministerjum robót publicznych na prowadzenie robót, wynoszą od 1-go lipca do 21-go września 100 miljonów mk.

Liczby powyższe oczywiście niczego nie wyjaśniają. Nie obchodzą nas biurokratyczne spory o preliminowanie (biurokratyczne, ponieważ Sejm właściwie nie rozpatrywał budżetu). Chodzi o to, że ministerjum pracy nie mogło wypłacać zapomóg tyle, ile się należało, ponieważ obcięto mu kredyty.

Co się tyczy ministerjum robót publicznych, to znowu nie racja, żeby robotnicy mieli cierpieć dlatego, że poprzednio kredyt był wysoki i gospodarowano nim nieopatrznie, lub nawet występnie. Czy np. robotnicy mają odpowiadać za to, że były kradzieże grosza publicznego, za które obecnie dwóch szefów sekcji pociągnięto do odpowiedzialności?

Gwałtowne zamykanie robót publicznych, ten skok od zatrudniania dziesiątków tysięcy do zupełnej likwidacji robót — świadczy o niesłychanej lekkomyślności w stosunku do robotnika.

Marnuje się u nas setki miljonów, ale oszczędności robi się kosztem robotników.

Z życia partji.

Ameryka na P. P. S.

W dniu 25 sierpnia ogólna suma składek na P. P. S., zebranych wśród naszych towarzyszy w Ameryce wynosiła według „Dziennika Ludowego" 4.931,07 dolarów, t. j. około 80.000 marek.

Komitet Organizacyjny „Dnia Prasy Socjalistycznej".

Niniejszym podaje do wiadomości wszystkich organizacji P. P. S., iż podania o zalegalizowanie wszelkich przedsiębiorstw na „Dzień Prasy Socjalistycznej" winno być natychmiast podane do odnośnych władz. W razie stawianych przez miejscowe władze trudności natychmiast depeszujcie. Adres: Redakcja „Robotnika".

Komitet Organizacyjny „Dnia Prasy Socjalistycznej". Najbliższe zebranie komitetu odbędzie się dnia 18-go września o godz. 8-ej punktualnie, w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. Proszeni są o przybycie towarzysze i towarzyszki: Arciszewski, Białas, Chwastowski, Dobrowolski, Dulębina, Horodyńska, Hanka, Jaworska, Kompała, Krasuska, Krasuski, Faberowa, Kwapińska, Konówna, Lenga, Niedzwiedzka, Ostrowska, Paszkowska, Podwińska, Parzycki, Prystorowa, Rupikówna, Szczypiorski, Strzelecka Jadwiga, Strzelecka Stefanja, Sawiczowa, Sochacka, Szulc, Zawadzka, Zdzieszyński, Wolińiewska, Wyszkowska, Luba, Poniatowski, Wira, Krysta, Dębska, Wojciechowska, Gardecki i towarzysze i towarzyszki, delegaci poszczególnych komitetów dzielnicowych.

Komitet Organizacyjny wzywa wszystkich Towarzyszy i Towarzyszki, oraz sympatyków P. P. S., by w „Dniu Prasy Socjalistycznej", t. j. 28-go b. m. wszystkie okna mieszkań udekorowali nalepkami. W tym celu sprzedaż nalepek powinna być uskuteczniona zawczasu. Prócz lokali partyjnych sprzedaż należy zorganizować w sklepach lub innych miejscach publicznych.

Komitet Organizacyjny.

Warszawa, dn. 11 września 1919 r.

Sekretarjat Komitetu Organizacyjnego „Dnia Prasy Socjalistycznej" czynny jest od g. 11-ej —1-ej i od 4—8 przy ulicy Wareckiej 7, w lokalu „Robotnika".

Centralny Wydział Samorządowy P. P. S. wskutek powstałej w niektórych Klubach P. P. S. przy Radach miejskich wątpliwości w sprawie wchodzenia i pozostawania naszych towarzyszy w magistratach przy większości burżuazyjnej w Radzie, podaje do wiadomości co następuje:

1) Tam, gdzie niektóre stanowiska w magistracie są już obsadzone przez naszych towarzyszy na mocy tego, co przypadło na frakcję P. P. S. przy głosowaniu w Radach miejskich, Centr. Wydz. Samorządowy poleca bezwzględnie pozostawać na tych placówkach, choćby większość Rady była burżuazyjna, jednakże towarzysze nasi w magistracie winni prowadzić politykę zgodną ze wskazaniami frakcji P. P. S. w danej Radzie miejskiej i z ogólnymi zasadami P. P. S.

2) Gdyby przy wyborach do Magistratów w nowoorganizowanych Radach miejskich była możność przeprowadzenia naszych towarzyszy drogą kompromisu z ugrupowaniami burżuazyjnemi, bezwzględnie od takich kompromisów się uchylać i zajmować tylko te posterunki, na które się uda przeprowadzić naszych towarzyszy swemi własnemi siłami lub też przy pomocy innych grup socjalistycznych.

Centralny Wydział Samorządowy P. P. S. przypomina towarzyszom radnym miejskim, że 4 — 5 października odbędzie się ogólny Zjazd Radnych i członków magistratów P. P. S., że do tego czasu we wszystkich Radach muszą się zorganizować frakcje P. P. S., oprócz tego wydział prosi o podanie mu do wiadomości zawczasu i nie później niż 25-go września liczby delegatów na Zjazd z każdej miejscowości. Sekretarjat Wydziału (Warecka 7) czynny codziennie od 6 — 7 wieczór.

Do członków Komitetu kolejowego P. P. S. W czwartek, dnia 18 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Komitetu kolejowego.

Do członków Komitetu Mokotowskiego! W czwartek, dnia 18 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Do członków Wydziału org.-agitacyjnego! W czwartek, dnia 18 b. m. o godz. 6 min. 30 wiecz. w lokalu Wydziału, Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Wydziału organ.-agitacyjnego. Proszeni są o przybycie towarzysze: Szczypiorski, Zaremba, Łopuska, Niemczyk, Mamczar, Piotrowski, Kompała, Kwaśnik, Wronowski, Kowalewski i Żerkowski.

Do członków dzielnicy Grochowskiej! W czwartek, o godz. 6 min. 30 wiecz. w lokalu dzielnicowym, Prądnicka 4, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy. Sprawy b. ważne. Proszony jest o przybycie tow. Kwaśnik i Gnatowski.

Baczność! Komitet dzielnicy Powązkowskiej! O. K. R. wzywa Komitet, aby odebrał meble dla swej dzielnicy.

Z. P. M. S. Zarząd warszawski Z. P. M. S. wzywa delegatów, wybranych w sobotę, do Sekretarjatu Związku na dzień 16 b. m. po odezwy i bilety na mający się odbyć w najbliższą niedzielę odczyt.

Bilety w cenie 50 fen. można nabywać w Sekretarjacie Związku między godz. 6 — 7 wiecz.

Sprawozdanie z zebrania Koła piekarzy P. P. S. dnia 14 września 1919 r. Porządek dzienny: 1) stosunek partji politycznych do Związków zawod., 2) Sytucja Związków zawodowych w Polsce, 3) Dyskusja nad Związkiem zawod. mącznym, 4) Wolne wnioski.

Przewodniczył tow. Morawski, sekretarzował tow. Ulicki.

Punkt pierwszy referował tow. Kwaśnik, nakreślając stanowisko jakie zajmuje partja polityczna do Związków zawodowych i naodwrót, podkreślił również i to, że każdy robotnik winien być poza związkiem zawodowym, zorganizowanym w partji socjalistycznej, która nadaje cały kierunek życiu robotnika i broni go od wyzysku kapitalistycznego.

Punkt drugi zreferował tow. Walewski, członek komisji centralnej Związków zawodowych, w krótkich lecz treściwych słowach wyjaśnił sytuację Związków zawodowych u nas w Polsce.

Punkt trzeci omówił tow. Kowalczyk w sprawie Związku zawod. mącznego przy ulicy Żelaznej 47, poddając krytyce działalność niektórych członków zarządu Związku mącznego. Następnie zawiadomił zebranych, że musimy w porozumieniu z Komisją centralną Związków zawodowych, która jest pośrednikiem pomiędzy Kołem piekarzy P. P. S. a Związkiem zaw. mącznym, zwołać walne zebranie wszystkich piekarzy, bez różnicy przynależności ich do związków i zapatrywań politycznych. W dyskusji nad punktem trzecim zabierało głos kilkunastu tow. piekarzy i został zgłoszony wniosek tow. Michalskiego, żeby zwołać walne zebranie piekarzy i wybrać nowy zraząd. Tow. Kowalczyk zgłosił drugi wniosek, żeby wybrać komisję z 5 — 6 ludzi dla opracowania warunków pracy piekarskiej i porozumienia się co do tego ze Związkiem zaw. mącznym i Związkiem Polskim.

Przyjęta została następująca rezolucja: „My, piekarze, zebrani w liczbie 300 postanawiamy, żeby zarząd Związku robot. przemysłu mącznego w porozumieniu się z Komisją Centralną Związków zawodowych zwołał walne zebranie piekarzy na d. 28 września 1919 r., by na tym zebraniu wybrać nowy zarząd z ludzi odpowiednich".

Z ruchu robotniczego.

Rob. wydział wychowania dziecka. Zebranie dawnego i nowego zarządu „Robotniczego Wydziału wychowania dziecka i opieki nad nim" odbędzie się dnia 17-go września, w środę, o godz. 6-ej w lokalu „Książki", Czysta nr. 4.

Komisja Centralna Klas. Związków Zawodowych. Kolejne posiedzenie Wydziału Wyk. Kom. Centralnej Klas. Zw. Zawod. odbędzie się we czwartek, dnia 18-go b. m. o godz. 6 i pół wiecz., w lokalu przy ulicy Chłodnej nr. 10. Wszyscy członkowie W. W. proszeni są o przybycie.

Baczność! Delegaci fabryk wojskowych! Wszyscy delegaci fabryk wojskowych do Rady N.-S. proszeni są o przybycie w środę, o godz. 11-ej przed południem do lokalu Rady, Al. Jerozolimskie 56.

Protokół z ogólnego zebrania Zw. zaw. malarzy, odbytego w dn. 14 września r. b.

Po zagajeniu posiedzenia przez Adama Kiełbika zaproszono na przewodniczącego J. Kuleszę, na sekretarza A. Mysiurskiego i na asesorów J. Bogusławskiego i F. Sikorskiego.

Porządek dzienny był następujący: 1) Podniesienie wkładów członkowskich, 2) Ustąpienie jednego członka zarządu A. Kiełbika, 3) Kwestja płatnego funkcjonarjusza w zarządzie, 4) Sprawa kooperatywy, 5) Wolne wnioski.

Odnośnie do tych punktów postanowiono: 1) Wysokość wkładów członkowskich jednogłośnie uchwalono na 3 mk. mies. od 1-go października, 2) Sprawę ustąpienia członka zarządu przyjęto do wiadomości i postanowiono zostawić dla załatwienia Radzie Nadzorczej, 3) Co się tyczy płatnego funkcjonarjusza postanowiono, ażeby był jeden członek zarządu stale zatrudniony i płatny miesięcznie od 600 do 750 mk. Zaś za pracę 2-miesięczną sekretarzowi Związku, p. W. Tychanowiczowi postanowiono wypłacić 300 mk., 4) Kooperatywę spożywczą postanowiono otworzyć z powrotem.

Baczność kelnerzy i kelnerki delegaci! Zebranie delegatów odbędzie się w czwartek, dnia 18-go września r. b. o godz. 9 rano przy ul. Nowy Świat 44. Sprawa ważna. Stawcie się licznie.

„Pieśń burzy i walki". Pod powyższym tytułem „Scena i Lutnia Robotnicza" organizuje w niedzielę, dnia 20 b. m. o godz. 7 i pół wiecz. w Klubie na Wolskiej nr. 44 I piętro, wieczór artystyczny ze współudziałem pierwszorzędnych artystów warszawskich. Program ułożony z utworów najmilszych dla klasy robotniczej, bo płynących z ich serc i dusz — szczegóły w programach. Ostatnią część programu wypełnią utwory robotników, wypowiedziane przez członków Towarzystwa. Wejście 2 mk.

Ze Związku handlowców. Tymczasowy Zarząd Związku zawodowego p. n. Tow. wzaj. pom. praconików handlowych i przemysłowych m. st. Warszawy ma zaszczyt zawiadomić stowarzyszonych, że w sobotę, dnia 20 września o godz. 8-ej wiecz., w siedzibie Związku (przy ul. Siennej nr. 10), odbędzie się dalszy ciąg nadzwyczajnego ogólnego zebrania z dnia 13-go b. m., na którym będą rozważone pozostałe wnioski Zarządu, w tej liczbie: wykreślenie par. 13-go ze statutu Związku.

Uwaga. Zgodnie z par. 11 statutu, pracobiorcy (właściciele firm) nie mają głosu decydującego na ogólnem zebraniu.

Baczność! krawcy męscy! Dnia 17-go września o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Związku, Bracka 17, walne zebranie krawców męskich. Stawcie się licznie, sprawy bardzo ważne.

Z Klubu Powązkowskiego. W sobotę, dnia 20 b. m. o godz. 8-ej wieczorem wieczornica tańcująca. Bilety w cenie 2 mk. nabywać można codziennie od godz. 7 do 8-ej wiecz. w lokalu Klubu, Żytnia nr. 24 — 26.

Życie gospodarcze.

Cukrownie w Poznańskiem. W Poznańskiem znajduje się 20 cukrowni, które przerabiają rocznie 18 mil. ctr. metr. buraków. Cukrownie te spożywają rocznie około 8 tys. wagonów węgla.

Ile potrzebuje węgla rolnictwo poznańskie? Według urzędowych danych rolnictwo poznańskie spożywa rocznie 51.898 wagonów węgla (wagon 10 ton).

„Polska Nafta". Pod tą nazwą zorganizowało się w Warszawie przed kilku dniami Tow. Akcyjne, które obrało sobie za cel współpracę i inicjatywę w kierunku systematycznego unaradawiania naszego przemysłu naftowego. Tow. istniało od roku we Lwowie pod firmą Spółki z ogr. por.

Handel Polski z Czechami. Urzędowo komunikują nam: Celem uchronienia od ewentualnych strat zwraca się uwagę polskich firm, biorących udział w wywozie towarów do Czecho-Słowacji, że wszelkie zagraniczne przesyłki, skierowane do tego kraju, muszą być zaopatrzone w przepisane certyfikaty przywozowe, w przeciwnym razie zostaną wstrzymane lub odesłane z powrotem.

Na mocy dalszego rozporządzenia Czesko-słowackiej komisji przywozu i wywozu firmy, sprowadzające towar za zapłatą w obcej walucie muszą uzyskać za pośrednictwem jednego z banków przydział potrzebnej waluty w Centrali Dewiz w Pradze, przyczem Centrala zaznacza swe zezwolenie na certyfikacie przywozu odpowiednią klauzulą, bez której towar nie może być przepuszczony przez granicę.

Rynek pieniężny. Ruch walutami coraz b. ożywiony. Na giełdzie warszawskiej notowano: Ruble (500 rb.) — 103.75, korony — 51, Franki 470, Funty angielskie — 153—156, Dolary — 39.

Spadek koron. (Wiedeń, 16 września. PAT.). „N. Fr. Presse" donosi o ponownem spadku kursu korony. W Amsterdamie kurs korony spadł wczoraj z 4 na 3.90, marki spadły z 9.77 na 8.75. W Zurychu płacono za koronę 8 cent.

„Inwalida polski".

„Inwalidy Polskiego" wyszły zeszyty V i VI. Pismo wychodzi nakładem oddziału dochodowego Sekcji opieki min. spr. wojsk., a poświęcone jest sprawom inwalidów wojennych.

Wśród szeregu artykułów zwraca uwagę czytelnika przegląd przez dr. St. Krolkowskiego „Chorób i cierpień inwalidów, zarejestrowanych w generalnej ekspozyturze S. Op. M. S. Wojsk. w Warszawie". Dowiadujemy się, że od początku funkcjonowania owej ekspozytury do 1-go z. m. r. b. przez komisje lekarskie przeszło 8.000 petentów, wśród których uznano za chorych 5481, zaś za zdrowych 2620 osób, czyli że 32%. Z liczby 5481 chorych przypada na powracających z Rosji 3508, zaś 1973 na powracających z niewoli.

Najczęstszemi cierpieniami są chirurgiczne — 1154, po nich idą choroby płuc i oskrzeli — 654; następnie — gruźlica płuc — 522, choroby dużych stawów — 518, neurozy — 348, utrata palców — 341, przepukliny — 309, osłabienia siły wzroku — 276, cierpienia uszne — 266, wady serca — 253 itd.

O ile stosunek ilości chorych, powracających z Rosji do ilości chorych, przybywających z niewoli jest przy wielu chorobach normalny, to przy niektórych uderza niewspółmierność tych liczb. I tak, przy stosunku pierwszych do drugich mniej więcej jak 2 : 1, u dotkniętych gruźlicą płuc jest stosunek odwrotny: czyli że, z Rosji powróciło z chorobą tą osób 184, z niewoli — powinnoby być około 100, zaś jest — 338! Z chorobami wewnętrznemi z Rosji powróciło 133, z niewoli winno było być około 70, — zaś jest 115, z chorobami płuc — pierwszych — 375, drugich byćby powinno około 200, — zaś jest 279; z reumatyzmem pierwszych — 55, drugich, zamiast 30 — jest 55.

Korzystnie natomiast przedstawiają się u powróconych z niewoli choroby: utraty kończyn, dużych stawów i cierpienia układu nerwowego: z tymi ostatnimi jest chorych jeńców zamiast jakichś 70 — tylko 29.

Cyfry te są bardzo wymowne.

Fab.

Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady m. stoł. Warszawy odbędzie się w dn. 18 września (czwartek) o godz. 7-ej wiecz.

Na porządku dziennym między innemi znajdują się dwa wnioski rad. Jaworowskiego i towarzyszy: w sprawie wydatków o charakterze ogólnonarodowym, poniesionych przez miasto, oraz robót publicznych, wykonywanych na rachunek rządu.

Komitet obrony Śląska podejmuje akcję propagandy plebiscytowej i prosi o składanie ofiar na ten cel w redakcji „Robotnika" lub w komitecie (Marszałkowska nr. 74).

„Nad kołem śmierci". Stanisław Przybyszewski w czwartek, dnia 18-go b. m. o godz. 8-ej wiecz. w sali Muzeum Przem. i Rolnictwa mówić będzie o tajemnicach bytu zaświatowego. Wykład znakomitego pisarza i głębokiego myśliciela budzi powszechne zainteresowanie.

(a) **Dostawa kartofli.** Poznańskie stało się głównym dostawcą kartofli dla „Kongresówki", Małopolski i Śląska. Liczne towarzystwa rolnicze w Księstwie otrzymały obstalunki od magistratów miast, gmin i organizacji społecznych na dostawę kartofli dla aprowizacji ludności, wobec czego na stacji Skalmierzyce, dokąd kierowane są transporty nagromadziła się tak znaczna ilość wagonów z kartoflami, że stało się koniecznem ustanowienie specjalnego organu rządowego dla kolejnego wysyłania wagonów do różnych dzielnic państwa.

Ceny muszą być wywieszane. W. Pr. komunikuje: W ostatnich czasach coraz częstsze są wypadki niestosowania się do rozporządzenia urzędu walki z lichwą i spekulacją z dnia 13 czerwca r. b. Rozporządzenie to nakazuje właścicielom sklepów, magazynów, składów, restauracji, cukierni i wogóle wszelkiego rodzaju pomieszczeń, przeznaczonych dla handlu, wywieszać na widocznym dla publiczności miejscu cenniki oraz oznaczać cenę na każdym przedmiocie, znajdującym się w pomieszczeniu handlowem. Wobec tego Urząd walki z lichwą i spekulacją ostrzega, że niestosowanie się do powyższego rozporządzenia będzie pociągać bardzo wysokie kary pieniężne lub odpowiednią karę aresztu.

Wznowienie „Ziemi". Świeżo opuścił prasę pierwszy numer „Ziemi", organu Polskiego Tow. Krajoznawczego, wznowionego pod redakcją p. Edwarda Maliszewskiego po pięcioletniej przerwie, spowodowanej wypadkami wojennymi. Poza odezwą wstępną „Do naszych czytelników", znajdujemy w tym grubym, potrójnej objętości zeszycie „Ziemi" prace i artykuły pp.: Kaz. Kulwiecia, Edw. Maliszewskiego, Stan. Łozy, Bol. Ślaskiego, Al. Janowskiego, M. Mechowickiego, Franc. Gawełka i Stan. Pawłowskiego. Obfity dział ilustracyjny uzupełnia treść zeszytu.

Nowe pismo artystyczne. Z dniem 1-go października r. b. zacznie wychodzić w Warszawie dwutygodnik p. t. „Wiadomości artystyczne", organ polskich zrzeszeń artystycznych.

Zadaniem pisma będzie dążność do podniesienia ogólnego poziomu polskiej sztuki plastycznej, współdziałanie w organizacji zrzeszeń artystycznych, dostarczanie informacji o zamierzanych projektach w dziedzinie sztuki, pozostających w związku z subwencjami sejmowemi, oraz praca przygotowawcza do powstania pisma poświęconego sztukom plastycznym, któreby mogło odpowiedzieć powadze i godności sztuki polskiej.

Wydawcą pisma jest Komitet Wykonawczy Zjazdu Plastyków. Redakcję objął p. Roman Zrębowicz. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Trębacka nr. 10.

Kurs fotografji praktycznej. Polskie Towarzystwo miłośników fotografji w dniu 22 września r. b. rozpoczyna czwarty z rzędu jesienny kurs fotografji praktycznej. Wykłady potrwają do Bożego Narodzenia. Komitet naukowy kursów stanowią pp. inż. P. Lebiedziński, dr. L. Anders, J. Grotkowski oraz dr. K. Bein. Wykłady poszczególnych działów prowadzić będą pp.: prof. Ksaw. Sporzyński (fotofizyka), prof. J. Pomianowski (fotochemja), kierunek artystyczny kursów spocznie w rękach artysty malarza, prof. W. Woydyno, a praktyczne zajęcia ze słuchaczami poprowadzi p. Z. Tarnowski. Inż. J. Jaroszyński nauczać będzie o fotografji barwnej. Specjalne działy fotografji, mianowicie sposoby bromo-olejny, gumowy i pigmentowy obejmą pp. J. Grotkowski, R. Grycendler i Z. Marcinkowski.

Zapisy na kursa przyjmują i wszelkich wiadomości udzielają składy przyborów fotograficznych: I. i W. Kasprzycki — Nowy Świat 45, Kühle, Miksche i Türk (wł. Żurkowski) — Jerozolimska 43, P. Lebiedziński — Krak.-Przedm. 9, E. Neuman — Mazowiecka 6 i S. Szalay — Chmielna 40. Należy pośpieszyć się z zapisami, gdyż liczba słuchaczów ograniczona. Słuchacze poprzedniego, 3-go kursu fotografji praktycznej proszeni są o zgłoszenie swych prac do Zarządu P. T. M. F. (Czackiego 5). Prace te będą przejrzane przez Komitet naukowy kursów i autorzy ich będą poddani egzaminowi.

Z kolejnictwa. W związku z notatką zamieszczoną w „Robotniku" z dnia 7 września p. t. „Z kolejnictwa" zgłosił się do naszej redakcji p. Mikołaj Reszotnikow. Pan R. przedstawił nam dokumenty i poświadczenia, z których wynika, że p. M. Reszotnikow członkiem towarzystwa rosyjskiego t. zw. „Związku Michała Archanioła" nie był. Co się zaś tyczy zapomogi, udzielonej przez warszawską dyrekcję, to ta nastąpiła na zasadzie decyzji II-go koła kolejarzy przy warszawskiej dyrekcji.

Służąc za czasów Hesketa p. R. ani razu nie awansował (12 lat bez awansu), co też świadczy, że p. R. z Hesketem żadne stosunki poza służbowemi nie wiązały, i specjalnemi względami nie cieszył się.

(a) **Z telegrafu państwowego.** Dotychczasowy dyrektor głównej stacji telegrafu w Warszawie, inż. Zajkowski otrzymał stanowisko w ministerjum poczt i telegrafów, w którym odczuwa się brak sił fachowych elektrotechnicznych. Dyrektorem zaś stacji telegrafu mianowany został inspektor telegrafu, p. Konstanty Krzemiński. Nowy dyrektor, aczkolwiek galicjanin, jest wrogiem formalistycznej biurokracji galicyjskiej i przedsiębierze już kroki dla przyspieszenia cyrkulacji korespondencji telegraficznej i dostarczania jej adresatom. Warszawska stacja telegraficzna obecnie pracuje w nienormalnych warunkach, ponieważ znaczna część przewodów dla wymiany depesz z głównemi miastami państwa oddana na użytek władz wojskowych w interesach obrony państwa. Przez to nieliczne przewodniki, któremi rozporządza stacja są przeciążone telegramami, wobec czego telegramy opóźniają się i część depesz wysyła się pocztą. Stosunki takie panują nietylko u nas, ale także w sąsiednich państwach, skąd stacja warszawska również otrzymuje telegramy pocztą. Wicedyrektorem stacji telegrafu mianowany został p. Zaranowski, cieszący się opinją „dobrego kolegi" wśród pracowników telegrafu.

(m) 21 i 23 września. Naczelnik policji podaje do wiadomości, że zgodnie z decyzją Komisarza Rządu na m. stoł. Warszawę, rozporządzenie, odnośnie ograniczenia ruchu ulicznego w nocy, w dn. 21 i 23 b. m. nie obowiązuje.

(m) Zarządzenia w fabrykach materjałów łatwopalnych. Naczelnik policji polecił stosować się i przestrzegać niżej podane przepisy przy oględzinach rzemieślniczo-przemysłowych, w których używa się materjałów łatwopalnych (benzyny, eteru i t. p.) lub obrabia się materjały łatwopalne (celuloid i t. p.). 1) Zakłady dla robót z łatwopalnymi materjałami (benzyna, eter, celuloid) powinny być rozmieszczone w lokalach dobrze izolowanych od sąsiednich pomieszczeń mieszkalnych i, jeżeli to jest możliwe, w oddzielnych murowanych budynkach, 2) Pomieszczenia te powinny być jasne z dostateczną ilością wejść i wyjść, okna powinny być bez krat, podłoga kamienna, asfaltowa lub obita blachą. Paleniska pieców powinny być poza pomieszczeniami, a same piece tak skonstruowane, aby stopień nagrzewania ich był niższy od temperatury zapalności obrabianych materjałów. W każdym pomieszczeniu winna być urządzona odpowiednia wentylacja w szczególności mechaniczna.

Na każdego robotnika powinno przypadać nie mniej, jak 3 sążnie sześć. (objętości pomieszczeń). 3) Roboty we wspomnianych zakładach mogą być prowadzone przy dziennym świetle, a przy sztucznym (elektryczność, gaz i t. p.) tylko za oddzielnem pozwoleniem, na zasadzie decyzji komisji przy zupełnej izolacji źródła światła od działania na łatwozapalne materjały. 4) Ilość materjału niezbędna do dziennej roboty może znajdować się w warsztacie, pozostałą zaś ilość należy przechowywać poza jego obrębem. Ogółem w warsztacie i w zapasie nie powinno znajdować się więcej materjału, jak na termin tygodniowy dla małych warsztatów i na trzydniowy dla dużych. Łatwozapalne materjały należy przechowywać w naczyniach zabezpieczających bezpieczne obchodzenie się z nimi i odpowiadających wymaganiom technicznym.

Ilość materjałów do dziennej roboty określa w każdym poszczególnym wypadku komisja w pełnym jej składzie. 5) Praca we wspomnianych zakładach powinna być prowadzona sposobem bezpiecznym zgodnie z najnowszemi wymaganiami techniki.

(a) Zagrożona odświerzbialnia. Cały gmach łaźni akcyjnej na Nowym Zjeździe, gdzie mieści się miejski zakład dla kuracji chorych na świerzbę, zabierają na swe potrzeby władze wojskowe wraz z odświerzbialnią. Magistrat znajduje się w wielkim kłopocie, gdzie znaleźć dla urządzenia nowego zakładu odpowiednie pomieszczenie, co pociągnie za sobą również nowy znaczny wydatek na urządzenie podobnego zakładu. Choroba świerzby szerzy się w mieście w dalszym ciągu i przerwa w funkcjonowaniu zakładu spowoduje poważne następstwa pod względem zdrowotnym ludności, dotkniętej tą chorobą.

(m) Fatalny wypadek. Do magazynu broni i przyborów myśliwskich Ryszarda Torchalskiego przy ulicy Trębackiej nr. 7 przyszedł w celu kupna rewolweru Jan Szwarowski. P. Władysława Torchalska, żona właściciela magazynu dała klijentowi rewolwer „Browning", małego kalibru, będąc pewną, że nie jest nabity. Szwarowski próbując rewolwer pociągnął za cyngiel i spowodował wystrzał. Kula ugodziła p. Torchalską w lewe płuco. Ranną w stanie ciężkim Pogotowie przewiozło do lecznicy „Omega" w Al. Jerozolimskich nr. 65. Sprawca wypadku z przestrachu zaczął uciekać, lecz został ujęty przez policjanta.

(m) Nieostrożność czy zamach samobójczy. W hotelu „Francuskim" przy ul. Szkolnej nr. 11 służba zastała nieprzytomnego 50-letniego Wincentego Łukowskiego, przedstawiciela kopalń olejów mineralnych w Galicji. Lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie arszenikiem i pantoponem i przewiózł chorego do szpitala św. Rocha. Narazie nie można było ustalić, czy był to zamach samobójczy, czy nadmierne zażycie tych środków w celach leczniczych.

(m) Napad bandytów. We wsi Klonowcu Chłopskim gm. Sójkach kilku bandytów dokonało napadu na młynarza, Franciszka Wojciechowskiego, któremu zrabowali 3.200 mk., rower, 3 szynki i rzeczy domowe. Zarządzony natychmiast pościg nie dał żadnego wyniku.

(m) Upadek z II-go piętra. Przy ulicy Stawki nr. 73 spadł z II-go piętra 16-letni Majer Kleinblad, złamał lewą nogę i potłukł się ogólnie. Pogotowie przewiozło ofiarę wypadku do szpitala żydowskiego na Czystem.

(m) Upadek z tramwaju. Na rogu ul. Karmelickiej i Dzielnej wypadł z tramwaju 36-letni mężczyzna, piekarz i zranił się w twarz. Opatrzył go lekarz Pogotowia.

(m) Przy pracy. Przy ulicy Dzielnej nr. 79, 34-letni mężczyzna, robotnik, w czasie pracy uległ obcięciu w maszynie palca u prawej ręki. Opatrunek nałożył mu lekarz Pogotowia.

(m) Mężobójstwo. We wsi Łazach gm. Falentach pow. warszawskiego, 43-letni Józef Ławigus, rolnik, otrzymał na obiad kluski. Po spożyciu pierwszej łyżki klusek Ławigus zażądał soli, gdy żona posoliła, kluski stały się gorzkie i niemożliwe do spożycia. Wówczas Ławigusowa wyrzuciła kluski na podwórze, gdzie zjedli je pies i kura. Wkrótce po spożyciu Ławigus zachorował z gwałtownemi objawami zatrucia i zmarł w strasznych cierpieniach. Pies i kura zdechły. Z rozporządzenia miejscowych władz policyjno-sądowych zwłoki Ławigusa oraz psa i kurę przywieziono do Warszawy celem dokonania sekcji, która ustaliła, że wszyscy ponieśli śmierć wskutek zatrucia arszenikiem wsypanym umyślnie do ciasta na kluski przez Ławigusową, celem zatrucia męża. Wczoraj Ławigusa pochowano na Brudnie, zaś mężobójczynię i kochanka jej aresztowano.

(m) Pod tramwajem. Na Nowym Zjeździe dostał się pod tramwaj żołnierz, 26-letni Wincenty Rześnitek, którego ze złamaną lewą nogą i ogólnie potłuczonego przewiozło Pogotowie do szpitala Czerwonego Krzyża.

(m) Bójki i napady. Na ulicy Grzybowskiej nr. 75 podczas bójki zraniony został w głowę nożem 38-letni Antoni Sadkowski, wyrobnik.

— Na rogu ul. Siennej i Wielkiej zraniony został w głowę nożem podczas bójki 26-letni Henryk Kieresiński (Chmielna nr. 9).

— Na rogu ul. Prostej i Wroniej zraniony został nożem w prawe udo murarz, 35-letni Antoni Radzikowski (Wronia nr. 24). Dwu ostatnich Pogotowie po opatrunku przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

(m) Zamachy samobójcze. W ogrodzie Saskim w pobliżu bramy wprost ulicy Marszałkowskiej napiła się jodyny w zamiarze samobójczym 16-letnia Janina Lauferówna, córka maszynisty elektrowni w Skierniewicach. Pogotowie przewiozło młodocianą desperatkę do szpitala św. Rocha. Według zeznań Lauferówny, przyczyną targnięcia się jej na życie była macocha, która obchodziła się z nią nielitościwie.

— W bramie domu nr. 67 przy ulicy Leszno usiłował się otruć jodyną 32-letni mężczyzna, żołnierz, niewiadomego nazwiska, którego Pogotowie przewiozło do szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża.

(m) Czyje pieniądze? Urząd śledczy zatrzymał młodego człowieka, przy którym znaleziono większą sumę gotówki: koron austrjackich, rubli carskich i marek polskich. Istnieje podejrzenie, że pieniądze te pochodzą z kradzieży (nie jest wykluczone, że kradzież została popełniona w wagonie kolejowym), gdyż zatrzymany osobnik nigdzie w Warszawie nie meldowany, a jak twierdzi — często podróżuje.

(m) Pożary. Na placu Witkowskiego nr. 6 w parowni obierek ziemniaczanych Lewandowskiego zapaliła się smoła, gotowana w celu smarowania dachu. Przed przybyciem straży ogniowej, płomienie ugasił stróż domu.

— Przy ulicy Mokotowskiej nr. 63 w mieszkaniu Stanisława Pasarza, wybuchł pożar wskutek zatlenia się filmy kinematograficznej od papierosa. Przy gaszeniu płomieni poparzył się właściciel mieszkania.

(m) Kradzieże. Z restauracji i kawiarni „Zjednoczonych kelnerów" na rogu ul. Wareckiej i Nowego Świata dokonano systematycznej kradzieży wyrobów platerowanych. Sprawczynią kradzieży była Marja Sułejowa (Dobra nr. 53), od której część skradzionych platerów odebrano.

— Ze sklepu I. Bialera przy ulicy Nalewki nr. 21, podczas pory obiadowej dokonano kradzieży z włamaniem. Skradziono 6 skrzyń guzików kokosowych i blaszanych ogólnej wartości 3.000 mk.

(m) Młodociany desperat. Stanisław Skowroński, lat 14, zam. przy ulicy Starobrudnowskiej nr. 13 usiłował otruć się jodyną. Wezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił desperata na miejscu. Przyczyna targnięcia się na życie — niewiadoma.

Listy do redakcji

W numerze „Robotnika" z dnia 14 września r. b. zamieszczona była notatka pod nagłówkiem „Nadużycie z cukrem", w której obwieszczono ogółowi, że pracownicy magazynu wiedeńskiego J. Kowalski, W. Roguski i S. Ruszczycki fikcyjnie zbonifikowali około 2,000 funtów cukru przez podawanie zbytniej tary worków.

W imię sprawiedliwości prosimy Szanownego Pana Redaktora o zamieszczenie w swem poczytnem piśmie kilku słów wyjaśnienia: Oświadczamy, że wrzekome nadużycie, polegające jakoby na porozumieniu się naszem z setkami kupców warszawskich dla osiągnięcia kilkuset marek nielegalnego zysku, jest bezkrytycznym wymysłem dyrektora W. Z. Wykazywanie wagi próżnych worków po cukrze magazyn uskuteczniał na zasadzie piśmiennego rozporządzenia Dyrekcji W. Z., które to piśmienne rozporządzenie dyrektor Wyczółkowski, będąc w magazynie w dniu 13 b. m., wziął z sobą.

Czy Dyrekcja bonifikowała odbiorcom różnicę tary próżnych worków, magazyn o tem nie wiedział.

Faktem jest stwierdzonym przez eksperta W. Z. i przez urzędników biura kontroli, że W. Z. ostatnio sprowadził około trzech tysięcy worków cukru bardzo zamoczonych, wskutek czego tara worków uległa znacznemu podwyższeniu. Na potwierdzenie braku winy naszej przytaczamy oświadczenie kierownika administracji magazynów, a naszego bezpośredniego zwierzchnika p. G. Bagińskiego, który w dniu 14 b. m. w obecności kilku urzędników i delegata pracowników magazynów, powiedział wyraźnie, że nie znajduje w nas żadnej winy i że tenże p. Bagiński protestował przeciwko takiemu bezwzględnemu postępowaniu dyrektora, za co otrzymał monit.

Za bezprawie, popełnione nad nami i za oszczerstwa pociągniemy dyrektora Wyczółkowskiego od odpowiedzialności sądowej.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy wysokiego szacunku.

Wacław Roguski.
Józef Kowalski
Stefan Ruszczyński.

Warszawa, dn. 15 września 1919 r.

W związku z art. „Przegląd Prasy" otrzymujemy następujący list:

Szanowną Redakcję „Robotnika" proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że się „ubiegam" o mandat ambasadora Polski za granicą, co nie wyklucza mej gotowości służenia krajowi, jak będę mógł najlepiej. Jeżeli jest prawdą, że kandydatura moja była omawianą, to chyba przez takich, którzy wiedzą: a) że posiadam stopień doktora praw i odpowiednie kwalifikacje dyplomatyczne (egzaminy, znajomość obcych języków i t. p.), b) że broniłem sprawy polskiej, jako publicysta, w najpoważniejszej prasie francusko-szwajarskiej, c) że miałem sposobność jako założyciel i kierownik polskiej sekcji przy Międzynarodowym Krzyżu Czerwonym i jako prezes „Ogniska Polskiego" w Genewie, do oddania usług, z urzędu i osobiście tysiącom jeńców polskich i ich rodzinom, co się przyczyniło może do skierowania uwagi na mnie.

2) Nieprawdą jest, że sprzedałem majątek „odziedziczony", prawdą natomiast, że wykupiłem majątek, rodzinie mej najzupełniej obcy, z rąk Niemieckiego Banku Kolonizacyjnego w Berlinie (Deutsche Ansiedlungsbank, A. G. in Berlin).

3) Nieprawdą jest, że „sprzedałem majątek Komisji Kolonizacyjnej", prawdą natomiast, że jedną trzecią (⅓) obszaru, od 30 lat Niemcom zaprzepaszczonego, rozparcelowałem pomiędzy włościan polskich okolicznych, sprzedawszy jednocześnie folwark, do majątku należący, p. Karłowskiemu z Wielkiej Łęki. Resztę majątku sprzedałem p. St. Grabowskiemu z Galicji, który na mocy fałszywych kwitów i legitymacji dobrą wiarę moją podszedł i Kruszewo, za Judaszowe grosze, w ręce kolonizacji oddał.

4) Nieprawdą jest, że „skazany zostałem wyrokiem sądu obywatelskiego na banicję", prawdą natomiast, że zwołałem sam na siebie sąd obywatelski dla wyświetlenia, czy słusznym jest zarzut współwiny, zrobiony mi przez pewne organy prasy Wielkopolskiej. Prawdą jest dalej, że wyrok, wydany jednogłośnie i przez osobne głosowanie uznał zarzut powyższy, a w akcie oskarżenia ściśle określony, za nieudowodniony. W autentycznej interpretacji, udzielonej oskarżycielowi przez przewodniczącego Sądu Obywatelskiego, ks. prałata i posła Jażdżewskiego (porówn. „Kurjer Poznański" z 22 lipca 1909), jest powiedziane: „...nie wolno w żadnym kierunku wyciągać dalej idących wniosków, bo Sąd co chciał, to wypowiedział dosyć zrozumiale i jasno i moja deklaracja miała tylko zapobiec temu, aby niektóre organy publiczne niepotrzebnie nie wyciągały z tenoru wyroku wniosku na niekorzyść p. Potulickiego, do czego wyrok sam nie daje powodu".

Sądząc, że powyższe sprostowanie wystarczy do wykazania krzywdy, niewątpliwie nieumyślnie mi wyrządzonej, łączę wyrazy poważania

Karol Potulicki.

Warszawa, dn. 14 września 1919 r.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś ukaże się piękna, nastrojowa opera Moniuszki „Straszny dwór" w świetnem wykonaniu pp. Gołkowskiej, Mechówny, Jaroszówny, Brzezińskiego, Dobosza, Mosoczego, Janowskiego, Szepietowskiego i Michałowskiego. Dyr. E. Młynarski.

Teatr Polski. Dziś barwna sztuka Sheldona „Romans", ciesząca się znacznem powodzeniem dzięki grze wybitnych artystów z pp. Solską-Grosserową na czele.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Ich czworo" G. Zapolskiej z pp. Ordon-Sosnowską, Pichorówną, Junoszą-Gostomską, Bednarczykiem i Owerllą.

Teatr Mały. Dziś i codziennie bez suflera „Polityka" Wl. Perzyńskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka" z pp. Messalówną i Horbowską. Jutro „Krysia Leśniczanka" z p. Ćwiklińską. W piątek „Cnotliwa Zuzanna".

Koncert prof. Łabuńskiego. Prof. Wiktor Łabuński daje w piątek najbliższy, dnia 19 b. m. w sali Hermana i Grossmana recital, złożony z dzieł Beethovena, Brahmsa, Chopina i t. d.

POKWITOWANIA.

Na fundusz Górnośląski.

Tow. Banek mk. 15.
Uczniowie Żydzi siódmej klasy szkoły Kowalskiego mk. 13.
Wygrany zakład od p. Bernarda Kornberga mk. 20.

Na fundusz prasowy.

Tow. Banek mk. 15.
Antoni Bujakiewicz mk. 10.
Ku uczczeniu pamięci Karola Łopuszyńskiego mk. 20.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Odbito w Drukarni „ROBOTNIKA". Warecka 7. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.